Ner 180. Kraków, 9 Sierpnia — Wtorek Rok 1881.

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
...ielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
" Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

...meratę **przyjmuję się tylko od 1go do ostatniego** dnia w miesiącu. — **Listy** ...łzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* ...inistracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU" **w Krakowie**, tudzież urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym petitowym) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny raz po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU" w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ulicy Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 5; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33.; **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie nad Menem), Rotter & Comp. Riemergasse 12.

Kraków 8 sierpnia.

Przegląd Polityczny.

Patent cesarski zwołujący sejmy krajowe, podajemy na właściwem miejscu.

Wiener Ztg ogłasza *normale* wydane przez Radę jeneralną Banku austro-węgierskiego co do wymiany zniszczonych lub uszkodzonych 10-reńskówek. *Normale* to podamy. Tymczasem w Czechach walka z bankotami nie ustaje. Ponieważ Rada jeneralna Banku postanowiła przyjmować zapisane, ostęplowane lub zniszczone banknoty tylko do 15go września, a później ze stratą 5 centów na jednej sztuce, przeto, jak donoszą *Narodni Listy*, banknoty podarte i podklejone papierem przyjmowane być muszą, choćby na tym papierze było cośkolwiek wydrukowane lub napisane. Jakoż takie paski papierowe do podklejania przedartych bankotów sprzedają już po sklepach, ale na nich wydrukowane jest: Platí devet zlatych petadevetdesát krejcarů (znaczy 9 złr. 95 c.) i banknoty w ten sposób podklejone są już w obiegu, jak donosi *Pokrok*.

Podczas ostatnich niepokojów w Pradze, profesorowie czescy na uniwersytecie tamtejszym pp. Tomek, Kwiczała i Randa, wydali odezwę do młodzieży, wzywającą do spokojnego zachowania się, za co otrzymali od senatu akademickiego naganę, od której wnieśli rekurs do ministra oświaty. Bar. Conrad wydał teraz orzeczenie swoje w téj sprawie, w którem powiedziano, że według przepisów członkowie każdego ciała nauczycielskiego mają prawo odzywać się do młodzieży uspakajając i upominając, jeżeli tylko chcą przeszkodzić dyscyplinarnym przekroczeniom. I taki zamiar wypływa z odezwy pomienionych profesorów, chociaż jéj forma nie zupełnie jest odpowiednią. Uchwała zaś senatu akademickiego wyrażająca niezadwolenie z tego kroku, wcale nie jest rozporządzeniem dyscyplinarnem, a to tem mniéj, że nie było do tego powodu; jest to więc tylko objawienie zdania, które nie może być przedmiotem rekursu. Tak więc według tego orzeczenia obie strony miały słuszność i obie jéj nie miały.

Dep. Dr Herbst zaprosił swych wyborców na zgromadzenia, które się odbyć mają d. 14 i 15 b. m.

Na ostatnich naradach gabinetowych w Peszcie został, wedle doniesienia dzienników węgierskich, ułożony w głównych zarysach program najbliższéj sesyi sejmowéj. Najważniejsze projekta zostały naszkicowane, a rada ministrów wzięła pod szczegółową rozwagę kwestyę celnego i handlowego związku z Przedlitawią. Jako pierwsze przedłożenia mają być wniesione do nowego parlamentu: projekt ustawy o przedłużenie mandatu poselskiego z lat trzech na lat pięć i jeden lub dwa projekta o objęciu na rachunek państwa mniejszych kolei żelaznych; prócz tego oczekiwać należy przedłożeń o budowie kolei drugorzędnych. Co się tyczy wniesionego już dawniéj do Izby projektu o ślubach cywilnych, a właściwie ślubach między chrześcianami i niechrześcianami, nie ma nadziei, aby projekt ten miał dostać się się pod obrady Izby, tem bardziéj, że przedmiotem tym nie zajmowano się wcale na ostatnich konferencyach ministeryalnych. Nie zdaje się także, aby na najbliższéj sesyi miano zajmować się reformą administracyjną, jakkolwiek ma ona pierwsze miejsce w każdym programie stronnictw politycznych w Węgrzech. Prezes gabinetu Tisza oświadczył sam i to dobitnie, że pragnie w najbliższéj przyszłości zachować nietkniętym obecny system administracyjny. Natomiast wniesie rząd na jednem z pierwszych posiedzeń budżet na rok przyszły i wezwie Izbę do rozpoczęcia nad nim obrad. Budżet ten zostanie ułożony ostatecznie z końcem bieżącego tygodnia.

Prezes gabinetu Tisza wyjeżdża pojutrze do Ostendy, gdzie zabawi do końca bieżącego miesiąca.

Cesarz Wilhelm opuścił już Salzburg i wyjechał do Koblencyi dla odwiedzenia chorej żony. Cesarz Franciszek Józef po zjeździe w Gastein widział się w Monachium z królem Saskim i udał się przez Friedrichshafen na wyspę Mainau na jeziorze Konstancyjskiem, gdzie miał się widzieć z królem Wirtemberskim i W. ks. Badeńskim. Podróży tej przypisywano jakiś cel polityczny; nie należy jednak zapomnieć, że W. ks. Badeński jest zięciem cesarza Wilhelma, a królowa Olga Wirtemberska jest ciotką Cara. Nie można więc przypuszczać, jak to czynią niektóre dzienniki niemieckie, jakoby istniał zamiar zbliżenia się na nowo książąt niemieckich do Austryi. Książę Reuss, poseł niemiecki, miał się wyrazić, jak donoszą z Wiednia, że zjazd w Gastein jest wiernem odbiciem serdecznych i przyjacielskich stosunków obu Cesarzów, i nie ma żadnej cechy politycznej; niemniej podróż Cesarza Austryackiego do Friedrichshafen i Mainau nie ma znaczenia politycznego, lecz jest jedynie wyrazem grzeczności, gdyż w polityce niemieckiej tylko cesarz Wilhelm ma głos, jako naczelnik Rzeszy książąt.

Z powodu naznaczenia prałata strasburskiego Dra Korum na biskupa Trewirskiego, pisze *Reichs-Anzeiger*:

„Zaledwie doszło do wiadomości publicznej imię prałata, z którego powołaniem na wysoki urząd kościelny wiążą się znowu silniejsze nadzieje przywrócenia pokojowych stosunków między państwem a Kościołem, a już część prasy pracuje nad sparaliżowaniem usiłowań przywrócenia pokoju kościelnego, rozpuszczając tendencyjnie zafarbowane i zmyślone wieści co do osoby tego prałata i jego dotychczasowego zachowania się. Takie postępowanie interesom państwa zarówno jak Kościoła szkodliwe, nie może być dość silnie potępionem. Nie chcemy i nie mamy prawa odkrywać zasłony toczących się jeszcze rokowań, poprzestaniemy dziś przeto na wzmiance, że owe wycieczki dziennikarskie nacechowane dość wyraźnie swoim namiętnym i nienawistnym tonem, pochodzą z mętnego źródła i właściwie mogą jedynie ku temu zmierzać, aby nie dopuścić do wewnętrznego pokoju."

Germania twierdzi ze względu na obsadzenie biskupstwa w Trewirze, iż nic temu nie stoi na zawadzie, chyba nowa przysięga homagialna, która jednak nie jest przepisana na drodze ustawodawczej, lecz tylko zaprowadzona rozporządzeniem królewskiem, a przeto rzeczą jest rządu, albo zmienić formułę przysięgi, albo w myśl ustawy lipcowej uwolnić biskupa od przysięgi.

Jak pisze *Nordd. Allg. Ztg*, stan zdrowia ks. Bismarka w Kissingen znacznie się polepszył od dwóch tygodni, tak iż kanclerz lepiej wygląda i krzepszym się czuje niż dawniej. Dziennik ten zaprzecza zarazem, aby pogróżki listowne miały, jak głoszono, zatrwożyć kanclerza i wpłynąć szkodliwie na jego zdrowie. Gdyby pogróżki miały go trwożyć, musiałby żyć ciągle w trwodze, gdyż tego rodzaju listy nieraz go już dochodziły.

W Monachium nastąpi zmiana nuncyusza, gdyż jak piszą z Rzymu do *Germanii*, msgnr Roncetti bawiący na urlopie w Tivoli, jest tak ciężko chory, iż nie może wracać do Niemiec. Domniemanym następcą jego będzie msgnr Dominik Jacobini, który nie jest wcale krewnym kardynała sekretarza stanu.

Gambetta wrócił z Tours do Paryża i będzie miał nową mowę na Belleville d. 14 b. m. Nieprzejednani występują przeciw niemu bardzo groźnie, zarzucając mu połowiczność i chęć zawładnięcia Francyą, a stawiają w Belleville przeciw niemu jakiegoś robotnika jako kandydata.

Ajencya Havasa zaprzecza twierdzeniu *Morning Posta*, aby zamierzono wysłać do Afryki 40,000 żołnierza francuskiego.

Francuskie ministeryum wojny zaprzecza pogłoskom niepokojącym z Algieryi i Tunisu. Wojsko w Sfid, Kreider i Mecheria wstrzymuje wszelki nowy zamach powstańczy. Robota około budowy kolei żelaznych idzie śpiesznie. Pokolenia zbuntowane trzymają się spokojnie i nie ma obawy nowego ogólnego powstania, jak to głoszą we Francyi, aby wpływać na wybory. W kraju Tunetańskim nie było wcale groźnych rokoszów, a doniesienia o rozbojach są przesadzone i żandarmerya krajowa powstrzyma je wkrótce. Stan wojska pod względem sanitarnym jest dobry.

Z Tripolis donoszą, że spahi Amar ben Hadża, który uszedł rzezi, jakiej uległa misya Flattera, oświadczył, iż gubernator turecki w Gatamnes miał udział w tej rzezi i nawet otrzymał część łupów.

Marynarka włoska ma być powiększoną dwoma nowemi okrętami pancernemi pierwszego rzędu, a następnie otrzyma ośm łodzi działowych. *Diritto* dowodzi, że roboty te nie wskazują zbrojenia się nadzwyczajnego, lecz wchodzą w rachubę budżetu.

Izba wyższa parlamentu angielskiego ukończyła w piątek drugie czytanie ustawy agraryjnej z poprawkami, które zniewolą rząd do przedłożenia tej ustawy jeszcze raz Izbie gmin. Trzecie czytanie miało się odbyć w sobotę.

W sobotę przedłożył rząd parlamentowi korespondencyę dyplomatyczną tyczącą się Cypru. Zawiera ona depesze Gladstona i Kimberleya do gubernatora Cypru, w których zaprzeczoną jest wieść, jakoby Anglia ofiarowała Cypr Grecyi.

W Izbie gmin podczas obrad budżetowych Labouchere (radykalista) naganiał zachowanie się ajenta angielskiego Lascelles w Sofii. Sekretarz stanu Dilke twierdzi, że Labouchère winien czekać ogłoszenia korespondencyi dyplomatycznej, inaczej przekonałby się, że powiodło się Lascelles zmienić znacznie przemowę obcych reprezentantów do księcia Bułgarskiego. Nie odłączył on się od swoich kolegów, gdyż zaniechano myśli wywarcia wpływu na Zgromadzenie narodowe, które już zgodziło się na kroki księcia. Granville w jednej z depesz swoich poczytał niektóre wyrażenia przemowy jako idące dalej, niżby rząd pragnął, ale pojmuje on trudność stanowiska Lascelles.

Rząd amerykański przyrzekł czuwać nad knowaniami zmierzającemi do niepokojenia Anglii, a szczególniej ze względu na zamachy podsadzania min, i twierdzi, że mogą się znajdować ludzie pojedynczy, którzy takie zbrodnicze myśli żywią, ale nie dowiedziano się, aby istniał spisek formalny. Słychać, że księciu Wallii, który zamierza dać kilka obiadów na pokładzie swego jachtu w Osborne, doradzono ze strony urzędowej zaniechać tego zamiaru w obawie jakich skrytobójczych zamachów.

Jeden zaś z dzienników w St. Louis w Ameryce wychodzących, pisze, iż fenista irlandzki O'Hara opowiadał, że odkryte na okręcie „Malta" w Liverpoolu zegary dynamitowe, były robione w St. Louis. Chciano je umieścić na okrętach pancernych angielskich w Plymouth. Od 20 czerwca wysłano 86 takich zegarów i około 50 nie jest dotąd wykrytych. Plan zniszczenia marynarki angielskiej jest najlepszym środkiem złamania potęgi Anglii. Sprawozdawca mówi, że widział w St Louis fabrykę tych machin piekielnych i jedną z nich oglądał.

Ilość wojska rosyjskiego, stojącego w Besarabii podniesioną została w ostatnich czasach do trzydziestu tysięcy ludzi.

W Jassach Rada miejska rozwiązaną została dla tego, że nie chciała przyjmować żydów do związku gminnego.

Okólnik Stojłowa (ministra ks. Aleksandra Bułgarskiego) do ajentów dyplomatycznych bułgarskich oznajmia, że mianowaną została komisya z dwóch Bułgarów i jednego mahometanina złożona, celem wypracowania projektu uregulowania stosunków własności mahometan zamieszkałych w okolicy Kustenlila. Komisya ma ukończyć swój elaborat w przeciągu dwóch miesięcy. Rząd bułgarski zajmuje się też starannie pracami przedwstępnemi do budowy kolei żelaznych.

Studenci bułgarscy, odbywający swe studya w Odessie, przesłali Cankowowi i Sławejkowi telegramy uznające ich dążności.

W Belgradzie czynią przygotowania na przyjęcie ks. Milana, który już z Ems wyjechał.

Rząd serbski zażądał od reprezentantów Rosyi rezydujących w Belgradzie dostawienia autentycznych dowodów, że aresztowany w Serbii nihilista Grünberger brał udział w atentacie dokonanym na Aleksandra II, w którym to razie wyda go Rosyi, w przeciwnym wydali z kraju. Reprezentanci obowiązali się dostawić żądane dowody.

W sprawie cła granicznego na moście przed Artą, Turcya zrobiła Grecyi pewne ustępstwo. Komora ta zniesioną zostanie tymczasowo i zaprowadzoną dopiero będzie po ułożeniu w tej mierze artykułu dodatkowego do zawartej konwencyi. Formalność ratyfikacyi konwencyi, chociaż ta częściowo już wykonana została, dopiero w tych dniach nastąpiła.

Wyjaśnia się teraz sprawa zwłoki, jakiej Turcya żądała. Terytorya odstąpione Grecyi w Tesalii dzielą się na dwie części (pasy). Pierwsza z nich ma być do 15 b. m. oddaną i czynności przygotowujące to oddanie są w biegu. Porta życzyła sobie, aby wytknięcie przyszłej granicy między Turcyą a Grecyą w Tesalii, (która zarazem jest granicą drugiego pasa) nastąpiło dopiero wtenczas, jak ustąpienie wojsk tureckich z pierwszego pasa i zajęcie go przez wojska greckie nastąpi. Mocarstwa żądają, aby dla uniknienia zwłoki jednocześnie to nastąpiło. Turcya żądała tego dlatego, aby wojskom tureckim nie wypadło maszerować w czasie Ramazanu, coby mogło wzbudzić w nich niezadowolenie; ambasadorowie upatrywali jednak w tem tylko powrót do tradycyonalnego kunktatorstwa Turcyi, a że chodzi im o spieszne załatwienie wszystkich spraw półwyspu Bałkańskiego, opierają się życzeniom Turcyi. Notę zbiorową, w której ambasadorowie udzielają stanowczą odpowiedź odmowną, wręczył w tych dniach Assymowi baszy imieniem całego ciała dyplomatycznego ambasador włoski Corti.

Wspomnienie z Kongresu Berlińskiego.

Udzielono nam list pisany podczas kongresu berlińskiego przez osobę znajdującą się wtedy w Berlinie, a zostającą w codziennych stosunkach towarzyskich ze światem dyplomatycznym i pełnomocnikami mocarstw. Dzielimy się nim z naszymi czytelnikami.

„Ks. Kanclerz w dziwny, sobie tylko właściwy sposób, obchodzi się tu wciąż z pełnomocnikami i z całym kongresem; żadnej nie robi on różnicy między nimi a swoimi ministrami, których zmienia niemal tak często jak koszulę. *Il nous traite en canaille*, powiedział mi dziś jeden z tych panów. Czyni on jeden wyjątek dla hr. Andrassego; widocznie nietylko zależy mu na utrzymaniu dobrych z Austryą stosunków, ale chce jeszcze pozyskać ją sobie dla swoich widoków. Ks Gorczakow za to jest jego *bête noire* i *souffre-douleur*, pastwi się nad nim, ale bo też biedny kanclerz rosyjski zupełnie zdziecinniał i zdarza się, iż z Rumunami rozmawia o sprawach angielskich, a z Anglikami o rumuńskich, z tego powodu cały ciężar przedstawiania Rosyi, dźwiga na swoich silnych barkach hr. Szuwałow. Turków ks. Bismark nie ma za chetkę pętelkę. Przewodniczy posiedzeniom kongresu z przeświadczeniem o swojej wyższości *poussé jusqu'à la suffisance*, wbrew wszelkim tradycyom dyplomatycznym, wbrew etykiecie a nawet niegrzecznie. Nie jest to prezes wielkiego zebrania europejskiego, ale Jowisz w mundurze jenerała pruskiego, dowodzący brygadą. Przerywa co chwila mowcom i wcale nie waha się oświadczać im, iż nie wiedzą co mówią, lub nie rozumieją przedmiotu. Śmieją się z tego powodu z niego ci panowie, ale po cichu bo inaczej lękaliby się, a nieraz śmieją się gorzko i mają przed nim respekt. Przyznać też trzeba, że nie ze wszystkimi tu obecnymi przedstawicielami dyplomacyi dzisiejszej, liczyć się trzeba a nawet można.

Quantum mutatus ab illo! . . . . .

Już nie mówię o kongresie wiedeńskim, którego miałem sposobność zapamiętać jeszcze kilku członków, ale nawet o kongresie paryskim.

Niktby nie powiedział, że Włosi są to uczniowie Cavoura *il est mort sans lignée celui là*. Hr. Corti ma spryt małpi i małpie figle, ale nic więcej; cieszyć się tylko umie z psoty wyrządzonej innym. Bardzo go cieszy jakaś broszura czy memorandum o sprawach polskich, które tu pewną liczba polskich paniczów przywiozła i rozdała między członków kongresu; klnie się na Kapitol, że zażąda odczytania tego dokumentu na kongresie i już naprzód serdecznie się śmieje na myśl, jak się przedłużą nosy obrońców Bułgarów.

O Francuzach niestety lepiej nie wspominać. P. Waddington wygląda jak dawniej Anglik, podróżujący na kontynencie i mogę zapewnić, że nie jest to wcale zapoznana tutaj mierność. Hr. St.

Część literacko-artystyczna.

Z literatury zagranicznej.

(Podróż majora Serpa Pinto w głąb Afryki południowej).

Epoka nasza, jak ktoś słusznie zauważył, przedstawia nie jedno podobieństwo z wiekiem XVI. I dziś, jak wtedy, widnieją nadzwyczajne postępy wiedzy ludzkiej, rozżarza się pycha rozumu, zaćmiewająca swym dymem zdobyte światła zapasy, wzruszają się podwaliny tronów, podnoszą orkanem namiętności ludów. A jakby dla uzupełnienia analogii, rozszerza się zakres podbojów cywilizacyi, nowe otwierają widnokręgi w nieznanych dotąd i niezbadanych częściach świata. Czem była Ameryka dla szesnastego stulecia, tem wnętrze Afryki stało się dla wieku naszego. Tylko inny szczep europejski uchwycił dziś berło dalekich odkryć i wędrówek. Gdy niegdyś romańskie rasy wyłącznie dostarczały mężnych pionierów oświaty, a Portugalia, Hiszpania i Włochy, słały za morza niezłomnych żeglarzy, dziś germańskie plemie najdalej swe zagony posuwa i błyska w pierwszych szrankach odważnymi wędrowcami. Na przemian krew anglosaksońska i teutońska o prym walczą w dalekich pobróżach. Imiona Livingstona, Camerona i Stanleya, Rohlfsa, Bartha i Schweinfurtha świecą dziś w następstwie Kolumbów, Diazów i Gamów. Francya i Włochy, Hiszpania i Portugalia, stosunkowo zostają z tyłu, dają się wyprzedzić przez śmielszych współzawodników, bez względu na bezpośredni interes państw południowych i ras łacińskich w kolonizacyi nowych krain, w rozszerzeniu dotychczasowych posiadłości. Obecnie najpierwsza niegdyś mórz królowa i kolonizatorka dalekich wybrzeży, Portugalia, zbudziła się do poczucia patryotycznych w tej mierze popowinności. Uchwalono osobne subsydya dla podjęcia wyprawy w głąb Afryki, mającej na celu wyjaśnienie systematu rzecznego środkowej strefy tej części świata, w nadziei otworzenia kiedyś wodnych dróg handlowych łączących kolonie portugalskie, położone po obu przeciwnych stronach murzyńskiego kontynentu na wybrzeżach Mozambiku od wschodu, Angoli zaś od zachodu. Wypadło zatem na odwrót przedsiębrać dzieło Camerona i Stanleya, w przeciwnym kierunku odbyć trudną podróż i uzupełnić wiadomości zdobyte przez Livingstona co do biegu rzeki Zambeze i wpływających doń strumieni.

Powierzono ster wyprawy majorowi Serpa Pinto, który zostawiając w domu młodą żonę i dziecię, pospieszył odpowiedzieć na wezwanie swego rządu i zaopatrzony w główne zapasy podróżne, przybijał w sierpniu 1877 r. do afrykańskich wybrzeży.

Nieodzownych zasobów mu nie brakło, ludzi tylko nie stało. Dwóch zaledwie Portugalczyków towarzyszyło mu w tej drodze, ale i oni niebawem się odłączyli, aby na własną rękę zapuszczać się w głąb Afryki. Wyprawa zaraz u wstępu pozornie rozwiać się musiała, na jednej tylko polegając woli i głowie. Roztrącał się major Serpa Pinto o niegodziwość kolonistów partugalskich, mętów społecznych, wyrzucanych przez metropolię na afrykańskie wybrzeża. Stanowią one rodzaj Numei dla Portugalii; tu osiadają po większej części odrzutki społeczne, ludzie shańbieni, wywołańcy i skazańcy; taka społeczność niezdolna zapewnić rozwoju kolonii, niedaje zwłaszcza dodatniego wyobrażenia o cywilizacyi europejskiej krajowcom. Tajnie lecz bezkarnie prowadzony handel niewolnikami uzupełnia rozstrój, i wpływ portugalski ogranicza się bodaj na dostarczaniu murzynom gorących napojów, *aguardenta*.

Z ściśnionem sercem maluje nam major Serpa Pinto owe opłakane stosunki, które się przyłożyły nie mało do trudów i niepowodzeń jego wyprawy. Zamiast u swoich znaleść poparcie, tam go spotykały najdotkliwsze opory, nieraz wyraźne zdrady. Nie ma jednak słów żalu do tych przeniewierców, którzy utrudnili patryotyczne zadanie. Owszem, w danym razie okrywa ich jeszcze swą opieką, obsypuje dobrodziejstwem. „Czułem bowiem, iż dzięki tym ludziom, urosłem w własnym szacunku. Wystawiając mnie na nieprzeliczone niebezpieczeństwa, które zwalczyć zdołałem, zaprawili mą duszę do wyższych jeszcze rzeczy. Zawdzięczałem im zdobycie większej ufności w Opatrzność, większej wiary w siebie. Błogosławiłem Bogu, czując, że doznane cierpienia nie stawały mi się powodem do nikczemnej zemsty."

Słowa te dają miarę człowieka, ale należy całą przeczytać księgę, aby zgłębić hart tej duszy, siłę woli, niezłomność postanowienia. Wciąż rozbija się o nieprzełamane zapory: najtrudniej mu przychodzi złożyć karawanę, zapewnić sobie przewodników i tragarzy. Nieufność miejscowa do Portugalczyków na każdym kroku stawia przeszkody. A dalej znów pamięć cnót Livingstona nie rzadko ułatwia mu drogę; taką to długą i doniosłą odpowiedzialność mają w tych stronach czyny pionierów oświaty. Później odstępują go towarzysze, dzieląc się z nim nie bardzo sprawiedliwie zapasami podróżnemi. Nowa ztąd trudność: i w Afryce znanemi są kaprysy mody. W owych latach biały tylko perkal był w łasce u murzyńskiej elegancyi, a tu jak na biedę, wśród przedmiotów wymiany, zostały tylko sztuczki kolorowe, różnobarwne paseczki i wzorki. Zaledwie Serpa Pinto dosięgnął ostatniej stacyi handlowej życzliwego mu kupca portugalskiego, aliści już zmierza ubóstwo swoje; brak mu amunicyi i broni. Zatrzymuje się dłużej w czarownej okolicy, wśród lasku pomarańczowego, rozrosłych sykomorów, i otaczającego osadę żywego płotu na dziesięć stóp wysokiego z róż wiecznie kwitnących. Tam, skupuje odłamy żelaza, stare sochy i pługi, łeje do 10,000 kul, nabywa od krajowców zepsute strzelby, sam je naprawia, użytkując swe inżynierskie wiadomości, i z nową, uzbrojoną jako tako eskortą, wśród której nieraz młode dziewczęta za tragarzy przystają, puszcza się w głąb tej *undiscovered country*, z której jak w hamletowskim monologu, bodaj kto powraca. Nie żali się jednak na głód i chłód i spiekotę, i ustawicznie wracającą febrę. Nęka go przedewszystkiem, zabija uczucie osamotnienia, i z tem tylko wciąż walczyć musi, aby się nie zniechęcić i na duchu nie upaść. A tymczasem choroba niszczy go i trawi, srogi głód wielokrotnie dokucza. Krajowcy ratują się łakomem spożywaniem olbrzymich mrówek, budujących tam kopce nakształt szeregu chat wiejskich, zdala przynajmniej wyglądających jak sioło. Żołądek europejski wzdryga się na ten murzyński przysmaczek. Różne z kolei przychodzi mu poznawać plemiona, jedne dziksze, drugie łagodniejszych obyczajów, szlachetniejszej postawy i rysów. Tu w lasach spotyka pokolenie, które żadnego prócz drzew cienia nie zna schronienia: dzikie to plemie, o zwierzęcej powierzchowności. Tam dalej kaukazki niemal typ przemaga, albo znów izraelskie uderzają rysy. W jednej okolicy, zamieszkanej przez notorycznie najbystrzejszych z całej Afryki murzynów, obok względnego uobyczajenia, przechowuje się ludożerstwo, w jednej tylko okazyi wstąpienia na tron nowego monarchy. Nowy dziercy berła i korony, przy uczcie koronacyjnej spożywa smacznie ludzkie mięso: na ten cel paść musi pięć ofiar, których głowy oprawcy odrzucają w bagna; a kucharze resztę wykwintnie przyprawiają. Tamże nikt w śmierci nie uznaje naturalnego końca, ktoś winnym jej być musi. Przywołani czarownicy rzewnie dowodzić muszą, iż ta lub owa dusza dawniej odbiegła, przybyła się upomnieć, o zostawionego na ziemi towarzysza, inaczej zemsta osieroconych szuka wśród żyjących winowajcy. W ciągu tej Odyssei nie brak i zaczarowanej siedziby murzyńskich Kalypsów. Pokolenie Ambuellów posuwa gościnność aż do zawierania małżeńskich węzłów, jakkolwiek przelotnych i nietrwałych, z przechodzącymi ich krainą gośćmi.

Córy królewskie czekają tu w namiocie majora Serpa Pinto, wpraszają się w jego łaski, urażają jego odmową, nareszcie odchodzą smutne, dowiedziawszy się, iż zakon ludzi białych nie pozwala na wielożeństwo, i że dostojny gość jednej tylko ślubował wiarę, która za nim w Europie tęskni. Obie księżniczki murzyńskie piękne, tkliwe, nieme wyznania swych uczuć spojrzeniami składają. Major Serpa Pinto spotyka się nieustannie z dowodami przemyślności ich serca; radby w końcu unikać czarnych syren, które czuwają nad każdą jego potrzebą, służą mu za przewodniczki w drodze, za wioślarki na rzece. Przeprowadziwszy go do granicy ojcowskiego państwa, żegnają przyjaciela, który zdobył ich szacunek, chociaż miłości ich nie chciał. Cały ten epizod bardzo wdzięcznie jest opowiedziany, a charakter dzielnego Portugalczyka budzi wciąż jak największe poszanowanie.

Po drodze szlachetne jego serce wzdryga się niejednokrotnie na widok karawan ludzkiego bydła, wiedzionych ku wybrzeżom przez handlarzy niewolnikiem, ludzi wątpliwej narodowości a niewątpliwego łotrostwa. Kilka razy przychodzi mu rozkuwać jeńców, aby te same pęta nakładać na podłych ich oprawców. Ale niema nawet pociechy z spełnionego dobrego uczynku; uwolnieni nie dziękują mu prawie. Po większej części są to dzieci i kobiety uprowadzone zdaleka, po wyrznięciu całej osady. Nie mają z kim, ani do kogo wrócić, wolą samąż opiekę swych katów od pozostania bez opieki wśród odludnych krain i leśnych pustkowi. Czego się tknie mężny podróżnik, wszędzie dlań gorycz tryska.

A to jeszcze nie koniec. Na innem miejscu dzicy murzyni palą jego obozowiska, napadają tłumnie na eskortę, stu na jednego się rzuca, ale męztwo garstki i celna broń przechyla zwycięztwo na stronę majora. Wkrótce potem wszyscy go odbiegają ludzie, unosząc wszystkie zasoby, z wyjątkiem tego co się w jego namiocie mieściło. Trzech wierniejszych zaledwie mu pozostaje, choroba wątroby się rozwija; już nie z febrą, ale z śmiercią walczyć mu przychodzi. Wszystko zda się być straconem. Ale i tutaj i teraz sprawdza się słowo O'Connella: *The extremity of man is the opportunity of God*. Nawija się sposobność szybkiej na rzece żeglugi; wiadomość o zbliżającym się misyonarzu francuskim dodaje otuchy cierpiącemu wędrowcowi; zetnięcie się dwóch Europejczyków dźwiga z łoża boleści chorego od tak dawna majora. Nareszcie dostaje się on do Transwaalu, i poświęca mu kilka rozdziałów pełnych aktualności, poczem odpływa z angielskiego portu Durban do ojczyzny w kwietniu 1879 r., po dwuletniej przez Afrykę podróży.

Oczywiście nie wszystkie uwagi i spostrzeżenia dzielnego Portugalczyka znajdujemy w jego publikacyi. Zapewne wiele z nich poufnie złożył dla pożytku rządu swego, w biórach kolonialnego ministerswa. Gdy bowiem innych podróżnych wiodła w głąb Afryki żądza wiedzy lub sławy, major Serpa Pinto ulegał przeważnie patryotycznej pobudce, pragnął sztandar ojczysty zatkwić po drodze i rozwinąć pomyślność upadających portugalskich kolonij." Ratunek widzi on tylko w postępach chrześciaństwa, które budząc uczucie rodzinne, położy tamę wielożeństwu i idącemu w ślad onego handlowi niewolnikiem. Przedewszystkiem zaś, wskazując przykład agielskich kolonij, zaleca obsadzenie stacyj portugalskich czystszemi żywiołami. Miara osobistości daje miarę wartości społeczeństwa całego. Nikt królestwa Bożego na ziemię nie złoży z siedmiu grzechów głównych. Tą radą kończą się bardzo zajmujące zapiski nowego bohatera szlaków afrykańskich; warto się w nich rozczytywać, aby wśród ogólnej miękkości epoki naszej zaczerpnąć ztąd siły płynącej z przykładów męża w boju z przeciwnościami, które zwycięża mocą woli nieugiętej, opartej na poczuciu obowiązku i miłości ojczyzny, tych dwóch potężnych dźwigni moralnych, które jak gwiazdy przewodniczki w życiu, wskazują cel i doprowadzają do niego.

N.

Valier przypomina typy z kancelaryj wojskowych. Nie wiele też troszczą się o Francuzów, duszą się oni w czczych oznakach czci i względów, których im ks. Bismark nie szczędzi. Aby się ich pozbyć oddano im na pastwę sprawę grecką, zrobiono z niej prezent p. Waddingtonowi, jakby z jakiego numizmatu.

Turcy, to ofiary, a zatem jak o umarłych zamilczę. O innych bogach *minorum gentium* nie byłoby zajmującem wspominać.

Prawdziwym mężem stanu w wielkim stylu jest lord Beaconsfield. Zbyt znany, aby potrzeba było wykrawać jego sylwetkę. W wystąpieniach i przemówieniach swoich jest trochę pompatyczny, na sposób ludu wybranego! Zaczyna zawsze i nieodmiennie rozmowę od wielkich, przesadnych pochwał dla interlokutora, czy on mężczyzna, czy kobieta; oświadcza na wstępie, że ma do czynienia z człowiekiem „genialnym, wielkim itd.“ Twierdzą tu jednak, że z nim łatwiej niż z innymi Anglikami przyjść można do porozumienia, bo będąc o wiele wyższym od nich, mniej jest podejrzliwym. Słyszę tu zdanie ogólne, że o ile Anglicy są niezrównani i godni podziwienia w rzeczach wyłącznie angielskich, o tyle są nieświadomi spraw zagranicznych i nie bardzo pod tym względem różnią się od Francuzów.

O księciu Gorczakowie nie wiele już można dodać nad to, co powyżej. Hr. Szuwałow ma też nadmiar pracy: nietylko stawiać musi czoło obcym pełnomocnikom, ale także baczyć na zdziecinniałego kanclerza rosyjskiego. W Rosyi podobno nie oddają mu słuszności, ale jeżeli dzieło kongresu ostatecznie się powiedzie, o czem dziś już wątpić nie można, jemu niewdzięczna Rosya niewątpliwie zawdzięczać będzie wyjście z bardzo trudnego położenia bez zbytniego szwanku jej honoru narodowego. Może on to jednak przypłacić nietylko popularnością, ale także zdrowiem. Do wszystkiego, co ma na głowie, ks. Bismark wpakował go w konferencyę *à trois* z Anglikami i Austryakami: ta się zwykle odbywa w rannych godzinach przed kongresem, i wystawić sobie można, że dla rosyjskiego pełnomocnika rozprawy w tem towarzystwie, to nie przelewki. O jedenastej posiedzenie kongresu, na którem trzeba nietylko stawiać czoło wszystkim, bo nikt nie stoi po stronie Rosyi, ale także mowić za wszystkich swoich rodaków. Codziennie bywają obiady urzędowe lub dworskie, od których wymówić się nie można, wieczory, a po tem trzeba Cesarzowi przesyłać szczegółowy raport z całego dnia. O piątej zrana musi się wstawać żeby się przygotować z sekretarzem do posiedzenia *à trois* i do kongresu. I tak codziennie. „Czasem zdaje mi się, że zwaryuję,“ dodał hr. Szuwałow, naszkicowawszy przedemną obraz swojego trybu życia tutaj. Wyjeżdża też po kongresie do wód na kuracyę, której zaiste będzie potrzebował w równej mierze jak Rosya. Rzecz arcyciekawa, że głosi on tu pochwały nieograniczone hr. Andrassego, co mnie utwierdza w zdaniu, które o nim nieraz słyszeć można było: *qu'il est très fin.* Mówił między innemi o genialnym Węgrze: „*Il nous est très hostile au congrès, mais toujours en gentleman parfait. Aux séances c'est un des plenipotentiaires le mieux préparé, ce qui peut-être ne voudrait pas dire grande chose, mais positivement il est ferré, à glace et ce qui plus est, il sait le mieux ce qu'il veut; ce qu'on ne peut pas affirmer des autres, y compris les Anglais*“ *). Twierdzi on, iż największą pochwałą, jaką można o nim powiedzieć, jest to, że wojna turecka nie byłaby wybuchła, gdyby wszyscy byli popierali szczerze hr. Andrassego w wykonaniu jego noty i zmian na Wschodzie, za któremi przemawiał. Nie byłoby również przyszło do wojny, gdyby było stanęło istotne porozumienie między Austryą i Anglią, co nie zależało od hr. Andrassego, który tego żywo pragnął. Nie można z tych słów wywnioskować, czy przeszkodziła temu porozumieniu zręczność dyplomacyi rosyjskiej, czy też nieudolność austryackiej, w Londynie przedstawianej przez hr. Beust, którego dzisiejsze wypadki, zdaniem wielu, zupełnie przerosły. „Nie było tu chustki do wyjęcia z kieszeni, rzekł ktoś, i dla tego nie sprostały zadaniu siły byłego „orła w klatce.“ Na co ktoś zauważył, że nawet i tych chustek wyjętych z kieszeni nie wiele możnaby naliczyć. Żeby skończyć z Austryakami oraz z tym i tak już zbyt długim listem, dodać należy, iż poczytują tu za błąd, że nie zmierzają oni wprost do anneksyi Bośnii i Hercegowiny, lecz dali się uwikłać w jakąś metafizykę niejasnej i niepotrzebnej okupacyi, która może im kiedyś narobić kłopotu. Bądź co bądź, zawsze to pięknie zyskać bez wystrzału dwie prowincye, wtedy, kiedy inni wydali miliardy i stracili stotysięcy ludzi; bo pomimo metafizyki okupacyjnej nikt tu nie wątpi, że już nigdy stamtąd nie wyjdą.

Drugi pełnomocnik austryacki bar. Haymerle, który tu z Rzymu przybył, wydaje się być tylko urzędnikiem i niezmiernie dbałym o przecinki i punkta. Może to zręczne pochlebstwo dla Andrassego, wobec którego chce on się zrobić małym; ci bowiem, którzy go znają, wiedzą, że zdolny on objąć położenie ogólne, zapanować nawet nad niem, i że zwykle jasno widzi; twierdzą, że na wyższem stanowisku potrafiłby być pewnym siebie: *relata refero.*“

List J. E. X. Arcybiskupa Wierzlejskiego do Ojca Świętego Leona XIII z powodu zajść w Rzymie *)

Ojcze Święty!

Po doszłej mnie wiadomości o strasznych zajściach, jakie w ostatnich dniach z powodu przenosin szczątek ś. p. Piusa IX miały miejsce w Rzymie, nie mogę powstrzymać serca mego, aby go nie otworzyć przed Waszą Świątobliwością i nie objawić najwyższej boleści, jakiej z tego powodu doznałem.

Prawdąż to ma być, jak słyszę, aby zbrodniarze ośmielili się nietylko przeszkadzać wielkiej ilości wiernym do oddania synowskiej posługi najukochańszemu zmarłemu swemu Ojcu, lżyć i znieważać obywateli i znaczną ilość prałatów Kościoła, ale nadto jakby z tego wszystkiego niezadowoleni, na najczcigodniejsze szczątki Najwyższego Pasterza w nadmiarze swej bezbożności ośmielili się rzucać kamieniami i o ohydo! do rzeki rzucić je chcieli?!

Wobec takiej zbrodni i takiego świętokradztwa, cały bezwątpienia katolicki świat zadrżyć musi, skoro aż w ten sposób wyrządzono obelgę Najwyższej w kościele Powadze. Bóg pomści się tego z pewnością, alež zbrodniczy ten napad najwidoczniej już dowodzi, że Wasza Świątobliwość jest więźniem w gmachach watykańskich. Bezwątpienia nie masz już nikogo, ktoby inaczej mógł myśleć, ktoby nie rozumiał, jakim z tego powodu smutkiem przepełniło się ojcowskie serce Waszej Świątobliwości! Gdy więc w ten sposób miotają się rozszaleli wrodzy, obowiązkiem jest dzieci przynosić pociechę Najlepszemu Ojcu. Zanim więc odpowiednim publicznym aktem objawię moje oburzenie, pospieszam tutaj wyrazić Świątobliwości Waszej w imieniu mojem, mojej Metropolitalnej kapituły i całej Archidyecezyi synowskie współczucie i słowa pociechy. Oby Najlepszy Bóg, który ze złych dobre zawsze wyprowadza rzeczy, sprawił, iżby ta najnowsza obelga obróciła się ku wywyższeniu Kościoła i ku powiększeniu chwały Jego! Im gwałtowniej w tych dniach świętokradztwa uderzają w łódkę Piotrową, tem goręcej modlić się będziemy, aby powstał Pan i rozproszył nieprzyjaciół Swojego na ziemi Namiestnika.

Całując najczcigodniejsze stopy, upewnim Świątobliwość Waszą o mojej i moich owieczek niezachwianej wierności i synowskiej miłości, a padając na kolana najpokorniej upraszam dla mnie i moich wszystkich o Apostolskie błogosławieństwo.

Waszej Świątobliwości.

† *Franciszek Ksawery* Arcybiskup.

Lwów 22 lipca 1881 r.

*) Jest on nam nadzwyczaj na kongresie nie przyjaznym, ale jest zarazem zawsze gentlemanem. Na posiedzeniach jest jednym z najlepiej przygotowanych, co może nie wieleby znaczyło, ale on niezawodnie kuty jest na ostro, i co ważniejsze, wie najlepiej ze wszystkich, czego chce, a tego nie można powiedzieć o innych, nie wyjmując Anglików.

*) *Przegląd Lwowski.*

Prezydyum namiestnictwa przeniosło inżyniera Maryana Przetockiego z namiestnictwa do Nadworny.

Rada szkolna mianowała rzeczywistymi nauczycielami szkół etatowych: Daniela Petryckiego w Jabłonicy, Kazimierza Polakiewicza w Zawiszni i Ignacego Kostyrkę w Podhorcach, rzeczywistymi zaś nauczycielami szkół filialnych: Jerzego Michałowskiego w Podbereżu, Michała Balka w Waniowie i Tymoteusza Serkesa w Nikonkowicach.

Sprawy monarchii.

(Patent cesarski z dnia 2go b. m.) zwołujący sejmy krajowe brzmi jak następuje:

My Franciszek Józef I z Bożej łaski cesarz austryacki, król węgierski, czeski i t. d. i t. d. czynimy wiadomem:

Sejmy krajowe zwołane zostają do swych prawem przepisanych miejsc zgromadzania się w następujących terminach:

Sejm Dalmacyi na d. 22 sierpnia b. r., sejmy Istryi, Gorycyi i Gradyski na d. 23 sierpnia b. r., sejm Tyrolu na d. 27 sierpnia b. r., sejmy Galicyi i Styryi na d. 14 września b. r., sejmy Czech, Austryi Dolnej i Górnej, Salzburga, Karyntyi, Krainy, Bukowiny, Morawy, Szlązka, Vorarlbergu, tudzież sejm Tryestu z okręgiem na d. 24 września 1881 r.

Dan w Naszem głównem i stołecznem mieście Wiedniu d. 2go sierpnia Tysiąc ośmset ośmdziesiątego pierwszego, a Naszego panowania trzydziestego trzeciego roku.

Franciszek Józef w. r.

Taaffe w. r., *Ziemiałkowski* w. r., *Falkenhayn* w. r., *Prażak* w. r., *Conrad* w. r., *Welsersheimb* w. r., *Dunajewski* w. r. *Pino* w. r.

(Podróż N. Pana). Cesarz Franciszek Józef d. 6 b. m. bawił w Monachium, gdzie wzajemnie z królem saskim oddawali sobie wizyty; przed południem przyjmował cesarz teścia swego księcia Maksymiliana, książąt Ludwika i Arnulfa. Po południu był wielki obiad dworski u księcia Leopolda. Jutro wyjeżdża N. Pan do Friedrichshafen w odwiedziny do królestwa Würtembergskich, a następnie do Mainau, gdzie odda wizytę W. księciu Badeńskiemu i jego małżonce. Ztamtąd nastąpi podróż do Tyrolu, gdzie robią się olbrzymie przygotowania na przyjęcie.

Cesarz Wilhelm przybył w sobotę po południu do Salzburga, gdzie arcyksiążę Rudolf powitał go na dworcu kolei mając na sobie mundur pułkownika pruskiego; oczekiwali go także arcyksiążę Ludwik Wiktor i bawiący w Berchtesgaden W. książęta Paweł i Sergiusz, oraz namiestnik hr. Thun. Cesarz niemiecki stanął w *Hôtel Europe.* O godzinie 3ej był obiad u arcyksięstwa Rudolfów.

Sprawy zagraniczne.

Francya.

Mowa Gambetty na uczcie w Tours dnia 4 bm., której krótką treść podaliśmy, uważaną jest za program jego, i dla tego wymaga dokładniejszego przytoczenia. Zaczął on od potępienia polityki cesarstwa, polegającej na oddaniu władzy w ręce jednego człowieka. Francya była już nad brzegiem przepaści, zagrożona zniszczeniem sił zbrojnych i anarchią. Lud nasz jest chyba ludem wybranym, skoro nie upadł pod grozą klęsk. Po 10 latach, mimo nieprzyjaciół wewnętrznych i zewnętrznych podźwignęła się Francya, dzięki republice, tej prawdziwej formule pomyślności socyalnej. Świat zdumiał się, widząc Francyę odrodzoną. Francya odzyskała swoje mienie materyalne i moralne, a to pod sztandarem republiki, pod hasłem zwierzchności demokratycznej ludu. Niemoże ona inaczej rozwijać się, jak pod ustawami i chorągwią republiki. Dawne stronnictwa rozbite dziś, monarchia legła w gruzy; młodzież bez siły podjęła dzieło zbierania okruchów rozbitej przeszłości.

Republika zatem przywrócona. Macie prawo żądania refom, ale nie trzeba tych żądań wyczerpać, trzeba część ich zostawić przyszłości, a demokracya ma rozległe przed sobą pole reform i postępu.

Dalej podnosi Gambetta z wielkiemi pochwałami prezydenta Grévego i broni się od zarzutów, jakoby różnica zdań miała być u niego źródłem niechęci: Opozycya może być nieprzejednaną tylko pod rządami zbrodni i krzywoprzysięstwa, ale pod rządami republiki byłaby zbrodnią. Można zostać pokonanym w jakiej kwestyi (aluzya do wyborów z list) ale nazajutrz stawia się znów tę samą kwestyę, gdyż była ona wprzód niedojrzałą. Zarzucają mi agitacyę graniczącą z rokoszem. Nie pod republiką odpycham taką rolę, bo jestem sługą kraju, a chociażbym był pokonany, to wiem przez jakich przeciwników; wiem zawsze, że to prawica a może także garstka zbłąkanych przyjaciół; ale trzeba umieć zawsze szukać odwetu.

Gambetta broni większości 363, która obaliła gabinet 16-go maja i położyła kres rządom osobistym. Mimo niedoskonałości systemu wyborczego, zyskamy przynajmniej sto krzeseł w przyszłej Izbie. W kwestyi wyborów działałem nie dla widoków osobistych, ani przez miłość własną.“ Mimo błędów senatu, Gambetta staje w obronie systemu dwuizbowego, lecz chce zmiany trybu wyborów senackich i atrybucyj senatu. „Gdyby senat przyjął był reformę wyborczą i ustawę szkolną, możnaby zaczekać z reformą jego, ale dziś niepodobna; nie należy jednak działać namiętnie, gdyż kraj pragnie pokoju, a dzieło republikańskie musi powstawać pracą, dojrzałością, patryotyzmem, wytrwałością, a nie przez agitacyę burzliwą. Kraj nie chce, aby większość rozpadała się na dwie albo trzy części, lecz aby tworzyła jedną całość, na której rząd mógłby się oprzeć. Nie należy starać się o pozyskanie jednej grupy kosztem innej, lecz grupy powinny osobiste swe odcienia poświęcić dla utworzenia jedności ministeryalnej. Nie obwiniajcie mię o chęć centralizowania i wzmocnienia władzy rządowej, gdyż powiem, że administracya nie ma jeszcze dość swobód i niezależności. Wybory z list uwolniłyby nas od lokalnych wpływów. Podkopując przywileje administracyi, podkopuje się własny dom.“

Dalej żąda Gambetta bezpłatności szkół tudzież zreformowania podatku dochodowego, zabezpieczeń od ognia i gradów, zabezpieczeń życia i zbiorów, wolności stowarzyszeń. Ze stanowiska konstytucyjnego żąda on szczegółowych reform, z politycznego zaś utworzenia większości i przywrócenia powagi i niezawisłości władzy administracyjnej; z socyalnego zaś i ekonomicznego ulepszenia szkół i opodatkowania tudzież podniesienia pomyślności. Jeżeli zajdzie między nami jakie rozdwojenie, będzie ono tylko współzawodnictwem, ubieganiem się o lepsze, o obowiązki, nie zaś o siłę i wpływ.“

Rosya.

Daily News z 1 b. m. ogłaszają według *New-York Heralda* analizę listu nihilisty Hartmanna. List zawiera szczegóły o zamachu na życie Aleksandra II na linii kolei moskiewskiej w r. 1879. Streszczenie to brzmi:

Hartmann wyznaje, że był twórcą planu, który ułożył po nieudanym zamachu Sołowiewa. Przybył on do Petersburga, gdzie został mianowanym członkiem komitetu wykonawczego, poddając się bezwarunkowo tegoż rozkazom.

Komitet wybrał radę administracyjną złożoną z trzech członków: Zofii Perowskiej, Kojatkowskiego (później straconego) i trzeciej osoby. We wszystkich kierunkach rozesłani zostali ajenci, aby zbadać linie kolei żelaznej, któremi Car mógłby przejeżdżać wracając z Krymu. Ajenci owi mieli również obrać dom sprzyjający założeniu miny. Dom taki znaleziono i rada zakupiła go za 2500 rubli.

Polecono mi, mówi dalej Hartmann, wybrać pomocników. Zofia Perowska, Goldenberg, który sobie później odebrał życie, i dwaj inni towarzyli mi. Zofia i ja wyjechaliśmy. Przebrany byłem za kupca rosyjskiego i podróżowałem jakoby z żoną pod nazwiskiem Suchorukowa. Dom pełny był przedmiotów świętych.

Aby ujść podejrzenia policyi i sąsiadów chodziliśmy regularnie do kościoła i prosiliśmy popa, aby nas odwidził.

Dwóch robotników użytych było do kopania znacznej głębi, która miała być niby lodownią. Roboty ukończone zostały 6go października. W tej chwili telegrafowaliśmy do Petersburga o posiłki. Trzech ludzi przybyło.

Postanowiono kopać galeryę pod gościńcem, aż do linii kolei żelaznej, odległej o 150 stóp. Używaliśmy do tego wielkich nożów stalowych.

Zofia pracowała z ludźmi, zajmując się równocześnie domem i kuchnią. Żelazna rura w galeryi połączona z kominem domu służyła do wentylacyi.

Pracowaliśmy dziennie od godziny 5tej zrana do 11ej w nocy lub dłużej. Dwaj tylko z nas, ja i jeszcze jeden, byliśmy dość małego wzrostu, aby pracować w galeryi.

Wykopywaliśmy dziennie 7 stóp. Dwóch ludzi zachorowało i zastąpili ich inni. Gdyśmy byli o 22 stóp od linii kolei żelaznej, ulewa wyżłobiła dziurę w gościńcu i galerya napełniła się wodą. Potrzeba było trzech dni, aby się posunąć o 7 stóp. Ostatnie 15 stóp wywiercono wielkim świdrem stalowym.

Galerya była już dość szeroką, aby człowiek mógł się w niej przeczołgać na brzuchu, tak więc pracowaliśmy leżąc zagłębieni w lodowatej wodzie. Gdyśmy ukończyli robotę, zdarzyło się, żeśmy nie mieli dość dynamitu. Wysłaliśmy Goldenberga ku południowi, aby przywiózł 80 funtów dynamitu i 200 rubli.

Ajenci zatelegrafowali nam, że Car opuszcza Symferopol 15go; następnie dowiedzieliśmy się, że Goldenberg został aresztowany. Pozostawało tylko 4 dni. Postanowiliśmy obejść się taką ilością dynamitu, jaka nam pozostawała, napełniliśmy nim cylinder miedziany, mający 7 stóp długości a $1\frac{1}{2}$ stóp obwodu, który umieściliśmy na końcu galeryi. Było tam 9 cylindrów zawierających 120 funtów dynamitu, zaopatrzonych w kapsle i połączonych niemi z cewką Rumnkorfa, ukrytą w sypialnym pokoju Perowskiej.

Ztamtąd nici łączyły się z komunikatorem umieszczonym wraz z bateryą galwaniczną na górze domu, w pobliżu miejsca, zkąd widzieć było można szyny.

Dzień wybuchu nadszedł. Ci co mieli podpalić minę, mianowicie Zofia Perowska i inny pozostali w domu. Pierwsza miała dać sygnał, drugi zamknąć prąd galwaniczny. Rząd rosyjski nie wie kto był ten ostatni i nie uważam za stósowne zdradzać go. Pociąg nadszedł, słychać było straszny wybuch, kolumna ziemi wzniosła się ponad szyny, dwa wagony wyskoczyły w powietrze i rzucone zostały na ziemię wzdłuż kolei.

Gdy się to działo, Zofia Perowska i jej towarzysz szli spokojnie do sąsiedniego miasta, gdzie schowek był dla nich przygotowany. Tego samego dnia pojechali do Petersburga pospiesznym pociągiem. Nazajutrz przybył tam Car. Byliśmy w tłumie, który go przyjmował.

Hartmann kończy list swój pochwałą nihilizmu.

New York Herald ogłasza także list komitetu wykonawczego, polecający Hartmannowi zwiedzić Europę i Amerykę. List ten datowany jest z Petersburga 25 października 1880 r.

MOWA POCHWALNA

na cześć

SS. CYRYLA i METODEGO

APOSTOŁÓW SŁOWIAŃSKICH,

miana śród uroczystych obchodów w Rzymie, w kościele Św. Klemensa, dnia 3 Lipca 1881 roku

przez

O. Piotra Semenenkę,

Przełożonego główn. Zgrom. Zmartwychwstania Pańskiego.

12. Śmierć Metodego.

Św. Metody umarł 6 kwietnia 885 r. Zostało nam zachowane ważne zdarzenie z ostatniego roku jego życia, pozwalające nam prawdopodobnie wnioskować, gdzie umarł. W roku 884, na kilka zapewne miesięcy przed śmiercią Metodego, powiada nam ta wiadomość, że „poświęcony został kościół w Bernie (Brünn) na cześć świętego Piotra i Pawła, głównych Apostołów Bożych, przez najprzewielebniejszego w Chrystusie Ojca Metodego, arcybiskupa Morawskiego, w obecności przesławnego księcia Świętopełka i niezliczonego ludu.“ To proste opowiadanie upoważnia nas do ważnych wniosków: że to był kościół nie byle jaki, najwspanialszy zapewne ze wszystkich Metodego, zwłaszcza że go wzniósł na samym końcu życia; sami patronowie, Piotr i Paweł, dowodzą, że był przeznaczony na główny kościół; zapewne była to ostatnia katedra arcybiskupia, jakoby środkowa świątynia narodu całego; i dlatego też i książę i lud niezliczony są obecni tej narodowej uroczystości. Wnioski te same z siebie płyną.

A teraz przyłączmy do tego opowiadanie inne, w którem dobrze nam znany żywotopisarz daje szczegóły śmierci Metodego:

„A gdy wszystko spełnił, miłym był Bogu, i przybliżył się czas, w którym miał przyjąć nagrodę cierpień i mnogich trudów.... W niedzielę kwietną, wobec licznego ludu wszedł do kościoła już słaby, i miał kazanie, i błogosławił cesarzowi, i księciu, i ludowi całemu (czyż się nam nie zdaje być w tym samym Berneńskim kościele?) i rzekł: Pilnujcie mnie dzieci aż do dnia trzeciego. A gdy zaświtał dzień trzeci, zawołał: *W ręce Twoje, Panie, oddaję ducha mojego!* I spoczął w Bogu na rękach kapłanów 6-go dnia miesiąca kwietnia, trzeciego indyktu, roku 6393 od stworzenia świata (t. j. 885).“

Tak skończył przesławny, prześwięty, równoapostolski Metody.

Dodaje żywotopisarz: „Naradziwszy się jego uczniowie (a tu pozwólcie powiedzieć, że, mojem zdaniem, żywotopisarz do tej rady należał niechybnie), poradziwszy się tedy jego uczniowie, należną mu cześć wyrządzili, kościelne nabożeństwo po łacinie, po grecku i po słowiańsku odprawiając, i złożyli zwłoki jego w katedrze.“

Iście dobrze i mądrze naradzili się rozumni uczniowie, nie wiem nawet, czy sami wiedzieli, jak dalece dobrze, jak bardzo mądrze! Takiego pogrzebu był godzien Metody, i taki a nie inny jemu się należał. A ja tu na końcu odwołuję się do początku mojej mowy. Wszakże wam powiedziałem, zaczynając, że świat chrześciański grecki i świat chrześciański łaciński, kiedy przyszła chwila, wydały z siebie razem świat chrześciański słowiański. Grecya była matką, Rzym był ojcem, a Słowiańszczyzna ich dzieckiem najdroższem, noszącem na sobie piętno ich zjednoczenia, ich Unii, zanim, niestety, miała się ta rozerwać. Atoli węzłem spólnym tego zjednoczenia był Metody, on był głową i sercem tej Unii, był niem wówczas na początku, był później przez wszystkie wieki, jest niem i dzisiaj, a od dzisiejszej chwili, z nowem światłem i z nową mocą będzie niem i na całą przyszłość. Więc kiedy umarł Metody, ten zjednoczyciel trzech światów chrześciańskich, słuszna i dostojna rzecz była, proroczego i bożego ducha pełna, że nad jego zwłokami i świat grecki, i świat łaciński, i świat słowiański, dały sobie pocałunek miłości, i że wszystkie te trzy światy jednomyślnie i jednogłośnie dziękowały za spólne łaski, wylewały spólne żale, podnosiły ku niebu spólne, gorące nadzieje i modły, i spólną sławę oddawały Bogu.

(*C. d. n*).

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 8 sierpnia.

Jenerał komenderujący w Galicyi książę Wirtembergski odjechał wczoraj z Krakowa do Lwowa.

— **Hr. Ludwik Wodzicki** przejechał wczoraj po południu, a Dr Smolka dziś rano ze Lwowa do Wiednia.

— **Ks. Nemours**, który, jak donieśliśmy, udał się do Wiednia z pogrzebu ks Koburskiego, przybył do Krakowa i wysiadł w „Hotelu Victoria.“ Nazajutrz zaś udał się do Sieniawy do zięcia swojego ks. Władysława Czartoryskiego i zabawi tam kilka dni.

— **Revue des arts décoratifs** dało drzeworyt przedstawiający skrzynkę roboty lwowskiej przeznaczoną na akwarelle ofiarowane przez artystów polskich Następcy tronu, Arcyks. Rudolfowi. Objaśnienie ryciny jest pióra p. Gorgolewskiego.

— **Dr Tonner** deputowany do Rady państwa, który wraz z gronem swych ziomków uczestniczył w zjeździe lekarzy i przyrodników i w wycieczce do naszych zdrojowisk, wrócił do miasta naszego w sobotę a wczoraj odjechał do Pragi.

— Edward Sas **Dunajewski**, brat biskupa krakowskiego i ministra finansów, były naczelnik powiatu we Frysztaku, były starosta w Tarnobrzegu, długoletni urzędnik administracyjny na różnych posadach, złożony od dość dawna chorobą, zakończył dnia 6 sierpnia r. b. życie w Krakowie, gdzie od pewnego czasu zamieszkał. Aczkolwiek nie doszedł on do wyższych stanowisk, był to człowiek wszechstronnie wykształcony, a zwłaszcza posiadał niepospolite wrodzone zdolności, bystrość i gryzący nieco sceptyczny dowcip; słowem zaliczyć go można było pod temi względami do świetnych wyjątków w szeregach biurokracyi prowincyonalnej. Znajomość politycznych stosunków austryackich, które w nader ożywiony i zabawny sposób umiał illustrować błyskami dowcipu, czyniła rozmowę z nim nader zajmującą a nawet nauczającą. Trafny on miał zawsze sąd o ludziach i wypadkach, a przytem umiał go wydawać w sposób oryginalny, jemu właściwy.

— **Komitet Tow. Rolniczego** ugaszczał wczoraj obiadem Delegata ministerstwa rolnictwa Radcę rządowego i profesora akademii rolniczej p. Hecke. Zaproszeni byli także wysłani z Towarzystwa rolniczego galicyjskiego dla powitania Delegata członkowie komitetu pp. Bolesław Augustynowicz i Tyniecki.

Prezes Tow. krakowskiego hr. Henryk Wodzicki, wniósł toast na szczęśliwą podróż Delegata ministerstwa; mówił, że poznawszy bliżej p. Delegata, możemy być przekonani, że sumiennie i z bystrością oceni nasze stosunki. Wyraził także nadzieję, że sprawozdanie, jakie złoży, nie zostanie bez wpływu na samo ministerstwo, gdzie wiele do sprostowania, wiele do objaśnienia co do naszych stosunków pozostaje, że należy przyjść do przekonania, że w państwie, w którem tak różne w jego częściach znachodzą się stosunki, w żadnych sprawach, a najmniej w sprawach rolniczych, według jednego przyjętego szablonu, postępować nie można; prosił w końcu, aby p. Delegat wpłynął na obudzenie w ministerstwie zaufania do Towarzystw rolniczych, którym ani dobrych chęci ani znajomości interesów rolnictwa i jego potrzeb odmówić nie można. W odpowiedzi na wniesiony toast, zapewnił p. Delegat o swojem najprzychylniejszem dla kraju usposobieniu i obiecał wpływać, o ile to od niego zależeć będzie, w kierunku przez Prezesa wskazanym, podziękował w końcu za przyjazne przyjęcie jakie go na wstępie do kraju spotkało.

— **Konferencya okręgowa krakowskiego okręgu** zamiejskiego odbyta w dniu 5ym i 6ym b. m. wybrała delegatem do c. k. Rady szkolnej okręgowej na dalsze trzechlecie po raz trzeci z kolei p. Ferdynanda Badańczyka kierownika szkoły w Półwsiu, delegatami zaś na konferencyę krajową również po raz trzeci p Ferdynanda Badańczyka kierownika szkoły w Półwsiu i p. Jana Wojtygę kierownika szkoły w Bieńczycach.

— **Dr Karol Mecherzyński** wysłużony profesor uniwersytetu Jagiellońskiego, złożony jest, jak się dowiadujemy, od jakiegoś czasu ciężką chorobą.

— **Kraków 6go sierpnia.** Zmarły w Ameryce w Nowym Yorku Izydor Leon Weiss, o którego śmierci doniesiono niedawno w kronice *Czasu*, był synem znanego tu i szanowanego powszechnie obywatela Józef. Weissa sędziego b. Sądów Pokoju. Ojciec, człowiek zamożny, cały prawie majątek stracił dla kraju; — ileż u niego wygnańców znalazło wsparcie? Ś. p. Leon patrząc na cnoty ojca i zamiłowanie kraju rodzinnego, godnie go też naśladował. Dzieckiem prawie będąc w r. 1863 zerwał się do broni, lecz łzy matki powstrzymały go od przedwczesnej walki. Uczęszczał na studya techniczne, a później był rzeczywiście, że się tak wyrażę, wskrzesicielem gimnastyki. Za jego bowiem czasów gimnastyka świetniała. Iluż to dzielnych gimnastyków wyszło z pod jego ręki! Jego uczniami byli późniejsi gimnastycy pp. Gądłek, Maciejowski, Drebczak pr. sem., Aleks. Weiss w Rzeszowie, Pruszyński i wielu innych. To też miłość kolegów i uczniów wszędzie go otaczała. Obok pracy i inne zasługi lecz ciche położył On w kraju. Nieszczęśliwy rok 1863 przyniósł w następstwie nędzę, wygnanie i dużo ludzi zostało bez chleba. U ś. p. Leona istny był dom przytułku dla tułaczy. Z tych wieluż on wyrwał z ostatniej nędzy? Utrzymując ich, zachęcał do pracy, a żywiąc ich i okrywając, żądał by szkoły kończyli. Na czynione mu uwagi: „że sam się zgubi,“ odpowiadał: „Zginę, to sam, a na nędzę patrzeć nie mogę.“ Odjeżdżając do Ameryki żegnał się z przyjaciółmi i płacząc jak dziecko mówił: „Mój Boże już nie ujrzę mej ziemi rodzinnej“. Przeczucie jego się sprawdziło, lecz i na ziemi obcej pozyskał sobie miłość i szacunek, jak widzimy z korespondencyi, że i w Ameryce umiano zalety jego ocenić, i cnotom jego oddać sprawiedliwość.

— **Bawił tu krótko** radca ministeryalny w ministerstwie sprawiedliwości Fellner i wyjechał ztąd do Wadowic w sprawie urządzenia tamtejszego sądu obwodowego. Prezydent miasta Dr Weigel i starszy prokurator p. Nalepa towarzyszyli mu przy zwiedzaniu naszego miasta, a szczególniej gmachów rządowych.

— **W Wróblowicach,** parafii niedawno przyłączonej do dyecezyi krakowskiej, w powiecie wielickim, odbyła się wczoraj uroczystość poświęcenia kościoła przez X. Biskupa krakowskiego.

— **Fmp. baron Beck,** szef sztabu głównego, oglądał d. 5go b. m. budowle forteczne w Przemyślu, a nazajutrz wyjechał do Zagórza w celu objazdu okolic kolei transwersalnej.

— **Cesarz Franciszek Józef** wyjechawszy z Gastein, doznał w drodze do Hofgastein przykrości. Koń licowy czwórki zaprzężonej do powozu znarowił się i kilkakrotnie skoczył w bok, tak, że Cesarz dwa razy z powozu musiał wysiadać. Ponieważ postylion w zamieszaniu niemógł sobie dać rady z licami, kazał Cesarz odprządz parę licową i tak puścił się w dalszą drogę bez przeszkody.

— **Płyn paraliżujący** wynalezionym został przez jednego z chemików wiedeńskich. Jedna kropla tej cieczy puszczona na twarz, szyję lub piersi człowieka wystarcza, aby go pozbawić na kilka chwil przytomności i zupełnie znieczulić. Płyn ten, którego skład chemiczny stanowi sekret wynalazcy, nosi nazwę charakterystyczną „Poskramiacza“ (*der Bändiger.*) Doświadczenia wykonane w redakcyi jednego z dzienników dowodzą, że nazwa ta mu się należy. Pewien zecer kolosalnej budowy ciała pozwolił na sobie okazać działanie „Poskramiacza.“ Struga płynu tego, którą mu szyję skropiono, wstrząsnęła nim i wprawiła w stan podobny do śmierci przez uduszenie. W tej chwili można go było z łatwością skrępować lub okuć, bez obawy oporu. Stan ten trwa przez minutę, a można go skrócić przez podanie ubezwładnionemu przeciwtrucizny; w jednym jak i w drugim przypadku zastosowanie płynu nie pozostawia żadnych złych skutków dla zdrowia, a jeżeli tylko sekret wynalazcy nie stanie się z czasem własnością ludzi złej woli, to można oddać sprawiedliwość, że przy chwytaniu złoczyńców lub w sztuce wojennej może się on stać środkiem użytecznym.

— **Nowy aparat bezpieczeństwa.** W jednej ze szkół marynarki w Berlinie odbywano niedawno próby nowego aparatu ratunkowego, który zajmuje tak mało miejsca, że można go wszędzie mieć przy sobie. Jest to koszula jedwabna z trzema kieszonkami kauczukowemi, z których dwie umieszczone są po bokach, jedna zaś na plecach. Młody człowiek, nie mający pojęcia o pływaniu, rzucił się do wody ubrawszy się poprzednio w tę koszulę. Związek chemiczny stanowiący zawartość torebek kieszonkowych przeszedł natychmiast w stan lotny, tak że powstały trzy wielkie pęcherze, które dawały możność głowie i części ciała pływającego pozostania nad powierzchnią wody. Własnością jest gazu, że zatrzymuje ciało wypełniające pęcherze w ciągu dwóch dni, a nowy aparat przewyższa o wiele znane pasy bezpieczeństwa pod względem praktyczności.

— **W Woheiner-Feistritz** pod Veldes podczas mszy spadł sufit i zapadła się wieża świeżo przebudowującego się kościoła. Dużo osób zostało zabitych. Warto było przebudowywać!

— **W Moskwie** ogłoszono konkurs na pomnik dla zmarłego cesarza Aleksandra II. Koszta obliczone są na milion rubli.

— **Hr. Wilczek** znany z wyprawy do bieguna północnego, znajduje się w Petersburgu w celu zjednania sfer interesowanych dla przygotowującej się na rok przyszły międzynarodowej wyprawy podbiegunowej.

— **W Duchowszczyźnie** w Rosyi, w chwili w której urzędnik do szczególnych poruczeń rozpocząć miał rewizyę funduszu sierocińskiego, w lokalu gdzie się ten fundusz mieścił, wybuchł pożar i wszystko pochłonął, oczywiście i dowody naruszenia funduszu. Prawdziwa i godna czynowników sztuczka.

— **Encyklika** Ojca św. Leona XIII z dnia 29go czerwca r. b. ogłoszoną została w całości *w Gońcu urzędowym*.

— **W Niżnym Nowogrodzie** cesarstwo rosyjscy zwiedziwszy stary i nowy sobór oraz jarmark, udali się do grobu Minina.

— **Dr Tanner**, który 40 dni nic nie jadł, umarł. Telegram, który o jego śmierci donosi, nie mówi nic o przyczynie śmierci: czy było nią osłabienie wygłodzonego, czy też przeładowanie żołądka, po zbyt długim poście.

— **Ciężkie nastają czasy dla bandytów.** Dotąd rząd angielski według zasady *civis romanus sum*, każdego Anglika pochwyconego przez bandytę, czy się zwał *Kleft* czy *ladrone*, wyswobadzał kosztem państwa z niewoli składając żądany okup. Wprawdzie skarb angielski kazał sobie zwracać rządowi państwa, do którego należeli bandyci, zaliczoną sumę, lecz to nie odbywało się bez pewnych trudności. Według ogłoszenia lorda Granville ustaje dotychczasowa praktyka, którą znali dokładnie bandyci i troszcząc się jedynie o okup, chwytali pierwszego lepszego Anglika, chociaż schwytany nie miał pieniędzy, w przekonaniu, że rząd angielski zapłaci za niego okup. Od tej chwili ustaje jednak wszelki sentymentalizm. Anglik mieszkający w kraju gdzie bandytyzm należy do jego właściwości, czyni to na własną odpowiedzialność, a bandyci zapewne strzedz się będą wlec w góry niezamożnych Anglików.

Repertoar (Teatr Letni).

We wtorek 9go: *Sąsiedzi*, komed. w 4 aktach M. Bałuckiego

We czwartek 11go: *Lolo*, komedya w 3 akt.

W sobotę 13go: (po raz pierwszy) *Trzy kapelusze*, komedya w 3 aktach, Alfreda Henniquin, tłum. W. Korczaka.

(Kasa otwarta w dzień przedstawień w bufecie Zimowego teatru od 9ej rano do 12ej; w Letnim teatrze od 5ej po południu).

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedziele 15, w dnie powszednie 30 centów.

— Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 12ej do 2ej bezpłatnie.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich.

— D. 6go sierpnia pogodnie; termometr od 12·7 doszedł do 31·4 C. Barometr opada. Dnia 7go o g. 7ej rano stan jego był 743·7 millim., term. 17·8 C. — Wiatr połud.-zachod.

D. 7go sierpnia przeważnie pogodnie, koło południa wietrzno; term. od 15·2 doszedł do 26·6 C. Barometr zwolna opada. Dnia 8go o g. 7ej rano stan jego był 741·1 millim., term. 16·4 C. — Wiatr półn.-półn.-zach.

— We wtorek d. 9go sierpnia: Ś. Romana m

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Teatr Letni.

Mieszczanin spanoszony *(Le Bourgeois Gentilhomme)* Moliera.

Współcześni autorowie dramatyczni powinniby postarać się o zakazanie wznawiania komedyj Moliera. Ile razy bowiem która z nich ukaże się na scenie, pokazuje się, ile to oni zapożyczają się — może nawet czasem bezwiednie — u wielkiego komedyopisarza z wieku Ludwika XIV. Tak się zwłaszcza stało w sobotę na przedstawieniu *Mieszczanina spanoszonego.* Pełno wyszło na jaw — długów! Ukazał się on jak butelka zupełnie omszona, dobrze przechowana i zakorkowana, starego węgrzyna, postawiona na stole dla dobrych przyjaciół, w nadziei, że się między nimi znajdą prawdziwi znawcy. Litość bowiem bierze nieraz widząc, jak niebaczny i nieznawca gospodarz, częstuje takiem winem profanów! Jak stary węgrzyn, tak i Molier potrzebują znawców, i dla tych zawsze pełną jest i będzie powabu i smaku proza pana Jourdain, który nie wiedząc o tem mówi nią od czterdziestu lat, i szlafrok który chce zdjąć, aby lepiej słyszeć muzykę, i potrójny ukłon i owa lekcya filozofii, co się kończy lekcyą ortografii! A przytem są miejsca, w których i ci co piją starego węgrzyna, jakby to był ciej-kosz, wybuchają przecież wesołym śmiechem. To znamiona nieśmiertelności!

Tak jest; *Mieszczanin spanoszony* jest starego kroju komedyą, ale p. Jourdain nie zmienił się, dobry to nasz znajomy i nie zestarzał się. Molier przedstawił w nim zidyotyzowanie natury ludzkiej przez próżność, a tem samem musiał dojść do ostatnich krańców farsy, której punktem kulminacyjnym jest słynna w czwartym akcie pantomima turecka. *Mieszczanin spanoszony* wpada w farsę co chwila, ale od początku do końca oparty jest na psychicznym ogólno-ludzkim motywie, i dla tego jest komedyą.

Warunki podobnego przedstawienia są zbyt liczne i trudne do osiągnięcia, aby zwłaszcza scena letniego teatru tutejszego, mogła całkowicie i we wszystkiem, i to w chwili urlopów, zadość im uczynić. W ogóle zdaje nam się, że ramy zimowego teatru byłyby właściwszemi. Jeden z głównych warunków, to koloryt epoki; ten był zbyt trudnym do oddania. Wcisnęły się nawet pożałowania godne a łatwe do uniknięcia usterki, które kładziemy na karb zwolnionego reżyserskiego rygoru podczas letniej kampanii. Dostrzegliśmy między śpiewaczkami jakąś białą peruczkę pudrowaną, która widocznie zawcześnie przyszła na świat; strój najzupełniej i bez najmniejszej hipokryzyi tegoczesny pani Ignatowskiej, był też jak najbardziej rażącym. Że jednak w drugiem przedstawieniu usunięto te usterki, nie zatrzymujemy się dłużej przy nich.

Rolę Jourdaina odegrał p. Stępowski, aktor sumienny i pilny. Skala jego komizmu nie jest dostateczna na tę rolę, jednak grał ją nie bez zalet, usiłował utworzyć jednolitą postać i miał chwile szczęśliwe, jak owa na zawsze pamiętna: „a ja nie wiedziałem że prozą mówię;“ wybornym też był w czwartym akcie podczas uroczystości tureckiej, bo doprowadził do należytego stopnia głupotę p Jourdain. W innych miejscach był słabszym. Niepotrzebnie w całej roli odzywała się wciąż płaczliwa nuta. W Polsce zupełnie dobrze graćby mógł pana Jourdain tylko Żółkowski. Kobietom należy się uznanie: p. Wolska uwydatniła doskonale zdrowy rozsądek mieszczanki w osobie pani Jourdain. P. Wojnowska dzielnie oddała poufałość subretki Moliera; p. Stachowiczówna była pełna wdzięku. Pani Ignatowska grała zalotną Dorymenę; ile razy występuje, widzimy w niej pierwiastki talentu, ale wymowa stoi wciąż jeszcze na przeszkodzie, a aczkolwiek jest już pewien postęp, to przecież należy koniecznie pozbyć się jakiejś pieszczotliwości, która czyni wymowę niewyraźną i przygłuszoną. Na to trzeba czytać głośno w domu co dzień ze dwie godziny. P. Szymański odegrał znakomicie lekcyę filozofii. P. Arwin w roli hrabiego sam jeden z mężczyzn był w stylu epoki, posiadał naukę ówczesnych ukłonów i grał zupełnie dobrze. Należy się uznanie doskonałej wymowie p. Ignatowskiego i wcale dobrej grze p. Zenoniego w roli służącego Kleonta. Ale główne pochwały przypaść muszą reżyseryi za wyborne wystawienie aktu czwartego i pantominy tureckiej, niemniej jak chórom w tym akcie, oraz kompozytorowi nieznanemu, który zupełnie stosowną dorobił muzykę. Akt czwarty miał też zasłużone powodzenie. Tłumaczenie jest wcale gładkie i oddaje wiernie przynajmniej najważniejsze chwile.

Na wystawę Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych nadeszły Pruszkowskiego „Wilkołak“, Grocholskiego „Portret mężczyżny“, „Niewiasta“ studyum z natury, „Czy nie trzeba modelu“, Krzesza „Starzec“ studyum, Chodzińskiego „Żyd“ i Koguta „Dziewczynka“ popiersia z gipsu.

Sprostowanie.

W feiletonie sobotnim na pierwszej kolumnie w wierszu 10ym od dołu zamiast „Galaka“, czytaj Galatea, poniżej w wierszu 2gim od dołu zamiast „posagowej piękności“, czytaj posągowej. Na kolumnie 2ej w odsyłaczu: „wnuczka Stanisława Chłapowskiego“, dodaj kasztelana Stanisława Chłapowskiego.

Sprawy sądowe.

Losowanie sędziów przysięgłych

Kraków 8 sierpnia.

W sobotę d. 6 b. m. odbyło się losowanie sędziów przysięgłych w tutejszym Sądzie krajowym karnym na IV. zwyczajną kadencyę r. b. w obecności: prezesa Sądu krajowego karnego p. Kąckiego, radców Sądu kraj.: pp. Ebnera i Höflicka, zastępcy prokuratora: Chitrego tudzież delegata Izby adwokackiej i Dra Leo.

Wylosowani zostali jako sędziowie główni: 1. Dr Tomasz Zaremba lekarz, 2. Aleksander Mecnarowski kupiec, 3. bar. Edward Larisch właściciel dóbr Bulowice, 4. Józef Trauczyński aptekarz, 5. Jan Nagel kupiec, 6. Zygmunt Kowalski urzędnik kasy oszczędności, 7. Jan Kempner przełożony obszaru dworskiego Łętownia, 8. Walenty Dembowski właściciel realności, 9. Leon Zabawski właściciel dóbr Rozdziele, 10. Alfred Biasion (syn) optyk, 11. Berl Bannet właściciel realności w Podgórzu, 12. Dr Józef Mochnacki adwokat, 13. Józef Murczyński kupiec, 14. Władysław Anczyc właściciel drukarni, 15. Dr. Ludwik Myszkowski adwokat w Chrzanowie, 16. Wiesław Żelechowski właściciel obszaru dworskiego Jaworsko, 17. hr. Karol Bobrowski właściciel dóbr Andrychów, 18. Wojciech Böhm kominiarz, 19. Jan Schneider właściciel realności, 20. Atanazy Benoe właściciel dóbr Niegowici, 21. Wacław Adamski notaryusz w Podgórzu, 22. Stanisław Bosowski nadleśny w Stryszowie, 23 Adolf Opid budowniczy, 24. Felicyan Szybalski dzierżawca dóbr Morawicy, 25. Dr Józef Lewandowski właściciel dóbr Tłuczań górna, 26. Szczepan Bielczyk właściciel hotelu, 27. Dr Leon Eibenschütz adwokat, 28. Mieczysław Jakubowicz właściciel dóbr Sosnowice, 29. Wolf Goldwasser kupiec, 30. Dr Franciszek Chrzanowski adwokat w Kętach, 31. Aleksander Krywult właściciel realności, 32. Edward Hocke właściciel realności, 33. Dr Antoni Wierzejski docent Uniw., 34. Stanisław Gustawski urzędnik banku dla handlu i przem., 35. Adam Dunikowski właściciel dóbr Wojakowa, 36. Adam Boznański właściciel realności.

Jako zastępcy:

1. Aron Liebeskind kupiec, 2. Jan Mitschein właść. realn., 3. Wojciech Kaparski właść. real., 4. Woj. Zdziechowicz właść. real. 5. Salomon Wortsmann właść. realn. 6. Roman Drobner kupiec, 7. Wolf Reiner kupiec, 8. Jan Ertel budowniczy, 9. Wojciech Łysakowski szynkarz.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Eksploatacya nafty w dobrach kameralnych.

Gazeta Lwowska donosi, że ministerstwo rolnictwa zamierza wydzierżawiać prawo poszukiwania i eksploatacyi nafty w dobrach kameralnych, które jak wiadomo dotykają terenu naftowego.

Ministerstwo rolnictwa rozróżnia dwa rodzaje terenu: jeden, na którym dopiero poszukiwać potrzeba pokładów nafty, drugi, na którym istnienie ich już jest stwierdzone. Co do pierwszego rodzaju terenu, ministerstwo rolnictwa wydzierżawia tylko prawo badania i poszukiwania na przeciąg jednego roku lub najwięcéj trzech lat, z zapewnieniem, że w razie pomyślnego wyniku poszukiwań zawartą będzie z przedsiębiorcą stanowcza umowa o wyzyskiwanie naftodajnego terenu na dłuższy peryod. Co do drugiego rodzaju terenu, zawierane będą bezzwłocznie umowy na dłuższy przeciąg czasu. Czas trwania takiego kontraktu pozostawiono umowie; jednakże nie może on w żadnym razie przekraczać 25 lat. Przenoszenie praw dzierżawy na inne osoby, dzielenie jéj między większą ilość członków jakiegoś konsorcyum, lub t. z. poddzierżawienie, nastąpić może tylko za wiedzą i wyraźnem piśmiennem pozwoleniem ministerstwa rolnictwa. Przybieranie cichego lub jawnego wspólnika będzie jednak dozwolone.

Za wydzierżawienie praw poszukiwania nafty opłacać się będzie oczywiście czynsz odpowiedni. Normy bliższe tego czynszu dzierżawnego nie zostały jeszcze w ministerstwie rolnictwa stanowczo ułożone. Przy wymiarze czynszu wpływać będzie na wysokość sumy okoliczność, o ile szachty i wiercenia tamować będą urodzajność sąsiedniéj gleby; w razie zaś, gdyby przedsiębiorca musiał wyrębywać część lasu, płacić będzie musiał za nią według każdoczesnéj taryfy cen. Za eksploatacyę już znalezionéj nafty dzierżawca płacić będzie rządowi jako właścicielowi pewien procent od dochodu *brutto.* Wysokość stopy tego procentu jak niemniéj środki kontroli, zależeć będą od umowy specyalnéj z każdym pojedynczym przedsiębiorcą.

Dokładne szczegóły i warunki ogłoszone zostaną wkrótce publicznie przez dyrekcyę domen i lasów w Galicyi. Dodamy tylko na zakończenie, że p. minister rolnictwa postawił jako zasadę, że przy równych warunkach krajowi przedsiębiorcy mają zawsze pierwszeństwo przed cudzoziemcami.

Telegramy zbożowe *Gazety Lwowskiej* z dnia 6go sierp — Wiedeń: pszenica 12·50 do 12·75 zlr.; żyto od 9·10 do 9·50 zlr.; jęczmień 9·— do 0·— zlr.; kukurudza od złr. 0·— do 0·— złr.; owies od złr. 0·— do 0·— złr.; — okowita pr. 10,000 liter procent od 35·— do 35·25 złr. — Buda-Peszt: pszenica 75 kilogr. (na jesień) od 11·56 do 11·60 złr. rzepak (sier.-wrze.) od 13·30 do —·— złr. — Berlin: pszenica żółta 214·50; żyto —·— złr.; spirytus loco 58·20; olej rzepakowy 57·60 złr. — Szczecin: pszenica —·— —·— złr; rzepik (jesien.) —·— złr. — Paryż: mąki 159 kilogram. 68·— złr.; olej rzepakowy 8 ·5 złr.; spirytus —·— złr. — Wrocław: pszenica —·— złr.; żyto —·— złr.; owies —·— złr.; spirytus —·— złr.; kukurudza —·— złr. — Kolonia pszenica —·— złr.

Kasa wkładkowa

w Filii Galicyjskiego Zakładu kredytowego ziemskiego w Tarnowie.

Wykaz za miesiąc czerwiec 1881 r.

Pozostałość z dnia 31-go maja 1881 r.	280,791 c. 35
Wpłynęło w miesiącu czerwcu	6,466 c. —
Procent kwartalny skapitalizowany dnia 30 czerwca 1881 r.	2,183 c. 42
Razem	289,440 c. 77
Wypłacono na 67 książeczek, z których 56 umorzono, łączną kwotę	138,966 c. 41
Wypłacono procentu od umorzonych wkładek 1563 złr. 50 ct. pozostałość z dniem 30 czerwca 1881 roku	150,474 c. 36

Kraków dnia 6 sierpnia — Przyjechali.

HOTEL SASKI. Hr. L. Mieżyńska z Podlasia hr. J. Szembek z Wołynia, Minist. rad W. Felner z Wiednia, M. Rosenzweig z Norembergu, J. Wieniarski, Dr T Siewruk, Dr M. Burzyński, Wł. Tyniecki, G. Ritter z Warszawy, A. Charzewska z Wołynia, J. Obuchowski z Żytomierza, B Chrzanowski z Tuczap, M. Kowelska z Kongresówki, X. Al Poniński z Kościelca, J. Olesiewicz z Sambora, E. Jakubowski z Podola, B. Mineyko z Wilna, St. Chomiński z Rosyi.

Ostatnie wiadomości.

Manchester Guardian donosi, że Cesarz austryacki za ostatniej bytności ks. Mikołaja Czarnogórskiego w Wiedniu zapewnił mu gwarancyę austryacką na pożyczkę miliona reńskich. Wiadomość ta jest niezawodnie w związku z wiadomą pożyczką, którą książę Czarnogórski chce zaciągnąć w Banku dla krajów, lecz nie wydaje nam się dokładną w formie, w której angielski dziennik podaje ją.

Dzienniki rosyjskie nie przywięzują międzynarodowej wagi do zjazdu w Gastein. *Gołos* mniema, że Niemcy wiedząc, iż nadal liczyć mogą jedynie na bierną przyjaźń Rosyi, sondują o ile rachowaćby mogły na Austryę, gdyby zaszedł konflikt z państwami związkowemi.

Z Petersburga telegrafują do *Kuryera Warszawskiego*: „*Praw. Wiestnik* zaprzecza wiadomości podanej przez *Nowoje Wremia* z gazet zagranicznych, jakoby podczas pobytu jenerał-gubernatora Albedyńskiego w Piotrkowie doręczoną mu została od obywateli taca z napisem: *Dzielnemu obrońcy spraw krajowych.*“ (Umieszczając listy z Warszawy, w których była wzmianka o owej tacy, zastrzegliśmy się co do faktów, których korespondent sam sprawdzić nie mógł, nie będąc na miejscu, i pokazuje się, że ostrożność nasza nie była zbyteczną. *Red.)* Dziennik urzędowy dodaje: „Wiadomość ta niezgodna jest z prawdą. Przy powitaniu w mieście Piotrkowie głównego naczelnika kraju w samej rzeczy podali mu na tacach mieszkańcy Piotrkowa i włościanie powiatu piotrkowskiego chleb z solą. Na tacy jednak od mieszkańców miasta Piotrkowa nie było żadnego napisu, a na tacy od włościan był napis rosyjski: *Od krestjan Piotrokowskiego ujezdu*, – przyczem warszawski jenerał-gubernator przyjął jedynie chleb z solą.“

Obiegają pogłoski jakoby stanowisko Pobiedonoscewa zachwianem zostało, a to w skutku konfliktu z archierejem Tyfliskim, jakoby z powodu zakazu danego przez Pobiedonoscewa odprawienia nabożeństwa za Lermontowa, który zginął jak wiadomo w pojedynku.

Telegramy biura koresp.

Bregencya 8 sierpnia. Cesarz przybył tu wczoraj i przyjmowany był z zapałem. Po południowem przyjęciu dygnitarzy, korporacyj i deputacyj był obiad na 50 osób. Między zaproszonymi znajdował się wielki podkomorzy bawarski, bar. Perglas, który miał polecenie powitać N. Pana w imieniu króla Bawarskiego. Wieczorem miasto było wspaniale oświetlone, a Cesarz, gdziekolwiek się pokazał, witany był z zapałem okrzykami. Na przemowę marszałka krajowego wyraził Cesarz zadowolenie z powodu ponownych zapewnień wierności i przywiązania Vorarlberga, i że cieszy się, iż po długiej przerwie znajduje się znów pośród wiernej ludności tego kraju. Cesarz spodziewa się, że zamierzona budowa kolei Arulańskiej zapewni krajowi znakomity rozwój przemysłowy, szczególniej zadawalnia go, że ludność kraju, którego serca z dawien dawna związane był najściślej z cesarstwem, wstępuje teraz przez kolej żelazną w bliższy związek z cesarstwem. Na przemowę burmistrza Bregencyi odrzekł N. Pan: Powitanie to w imieniu Stolicy kraju Vorarlberga sprawia mi szczerą radość. Chętnie zabawię kilka dni w mieście, którego interesa leżą mi szczególniej na sercu, i któremu spełnienie długo żywionego życzenia zostania połączonem bezpośrednio koleją żelazną z monarchią wróży prawdopodobnie szczęśliwą przyszłość.

Paryż 8 sierpnia. Władza wojskowa francuska w Tunisie pracuje wespół z jlnym konsulem francuskim Roustanem nad reorganizacyą krajowej siły zbrojnej, aby zapobiedz włóczęgostwu zbrojnych band. W przypadku niszczenia telegrafów w kraju Tunetańskim właściwe pokolenia będą odpowiedzialnemi.

Rzym 8 sierpnia Zgromadzenie ludu liczące 3000 osób, zwołane przeciw ustawie o rękojmiach papiestwa, rozwiązanem zostało przez władzę rządową, a to po zabronieniu odczytania porządku dziennego, który obejmował zniesienie tej ustawy. Nie zaszły przy tem żadne zamieszki.

Londyn 8 sierpnia. Gladstone miał mowę na uczcie w Mansions-house. Sądzi on, że Anglia pomimo niejakich niepowodzeń, znajduje się na drodze pokoju i spokojności. Dotknąwszy położenia w Afganistanie i w kraju Transwaal, rzekł Gladstone, iż dzięki stałości mocarstw w koncercie europejskim ukończoną została wielka regulacya posiadłości a ludność wyzwolona z pod despotyzmu połączyła się z ludem, z którego pochodzi, co stanowi podstawę trwałego utrzymania pokoju.

Petersburg 8 sierpnia. *Goniec urzędowy* ogłasza reskrypt cesarski do W. Ks. Michała Mikołajewicza, dziękujący mu za długoletnią działalność pełną czynów na urzędzie namiestnika Kaukazu; następnie zaś mówi reskrypt: Jak zawsze szczególnem poważaniem przejęty za usługi oddane przez Waszą Ces. Wysokość dla tronu i ojczyzny, uznałem teraz za rzecz właściwą powołać Was na najbliższego mi współpracownika w najwyższych sprawach państwa, mianując W. Ces. Wys. prezesem Rady państwa.

Petersburg 8 sierpnia. Minister spraw wewnętrznych udzielił *Gołosowi* trzecie ostrzeżenie, które mieści w sobie zawieszenie tego dziennika na pół roku. Kroki wymierzone przeciw *Gołosowi* motywowane są w orzeczeniu: za ogłoszenie artykułów przeciw księciu bułgarskiemu, stanowiące naruszenie przyzwoitości wobec naczelnika obcego państwa, zostającego z Rosyą w stosunkach przyjacielskich i, w stosunkach pokrewieństwa, co nie może być cierpianem, a następnie za artykuły nieprzyzwoicie obrażające flotę rosyjską.

Kurs. — Wiedeń 8-go sierpnia 2 godzina 30 minut po p. ł. Renta papierowa 78·—. — Renta srebrna 78.90. — Renta złota 94·10. — 6% Renta złora węgierska 117·95 — Losy z roku 1860 132·25. — Akcye Banku Narodowego 834·—. — Akcye kredytowe 368·40 — Londyn 117·65. — Srebro —·—. — Napoleony 9·32—. — Lombardy 133·30. — Losy 1854 roku 176·50 — Akcye kolei Karola Ludwika 328·50 — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 187·—. — Akcye kolei węg. półn.-wschodn. 176·50. – Anglo-Bank 172 75. Obligacye indemn. galicyjs. 101·60. — Losy prem węgierskie 128·75. — Akcye kolei Koszycko-Bog. 155· . — Akcye kolei półn.-zach. austr. 227·50. 6% Listy zast. hipoteczne 103·60. — Marki 57·35. Ruble 125·13. — 6% Listy zasta. galic. Zakładu kredyto. Ziem. —·—. — Nowa renta papierowa 96·35 złr. — 4% Renta węgierska 91·45

Usposobienie giełdy: —

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 8 Sierpnia.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	123 —	125 50
Rubel srebrny obrączkowy	1 53	1 64
Marki niemieckie za 100 marek	56 75	57 75
Dukat ważny	5 45	5 55
20-frankówka	9 28	9 36
Imperyał ważny	9 50	9 60
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne za 100 złr.	99 50	— —
Listy zastawne i obligi,		
6% pożyczka krajowa galicyjska	102 50	104 75
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	101 —	102 50
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	96 —	97 50
5% listy zast. Tow kredyt. ziemsk	101 75	104 50
6% listy „ banku hipot.	103 —	104 50
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	105 —	107 —
5% listy zast. Banku hipot. gal. z pre. 10%	102 75	104 —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	98 —	100 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	101 —	104 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	101 —	104 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	104 —	107 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I [za 100 rubli]	97 —	99 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II [„ 100 rubli]	97 —	99 —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	98 60	100 —
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	86 —	87 25
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 210	326 —	328 —
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	186 —	188 —
„ banku hipot. we Lwowie „ 200	308 —	320 —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	19 85	21 —
Losy miasta Stanisławowa	24 50	26 50

(we Lwowie za 100 złr. w. a. — Oprócz bież. kuponu obciążające się każdods. w miarę terminu płatn. — rub. kop.)

Wiedeń 6 sierpnia.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	78 05	78 20
4⅕% „ srebrna	78 85	79 —
4% „ złota	94 05	94 15
4½% Losy z roku 1854 po 250 złr	122 25	122 75
„ „ 1860 „ 500 „	132 25	132 50
4% „ „ 1860 „ 100 „	133 50	134 —
4% „ „ 1864 „ 100 „	176 20	176 70
„ „ 1864 „ 50 „	173 50	174 50
Losy Como-Renten	29 50	— —
Obligi indemnizacyjne. 10% podat.		
Czeskie	106 —	106 50
Bukowińskie	100 —	101 —
Galicyjskie	101 50	102 —
Morawskie	104 50	105 50
Niższo-austryackie	105 50	106 50
Wyższo-austryackie	103 —	— —
Szląskie	108 —	— —
Styryjskie 7%	104 75	— —
Siedmiogrodzkie	98 50	99 25
Węgierskie	99 50	100 —
Węgier. z klauz. 1867	98 50	98 75
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	134 90	135 30
6% Renta węgierska złota	117 80	117 95
4½% „ „ „ (za Ostbahn)	98 50	98 75
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku 120 złr.	159 75	160 25
Boden-Credit węgierskie 140 „	— —	— —
„ austryackie 80 „	252 —	253
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	368 20	368 40
„ węgierskie 200 „	360 50	361 —
Depositen-Bank 200 „	258 —	259 50
Escompt Gesell. niż. austr. 500 „	845 —	850 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	833 —	834 —
Unionbank 100 „	148 —	142 25
Verkehrsbank ogólny 140 „	151 —	151 50
Wied. Bankverein 100 „	142 75	143 —
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr. bez%	93 50	94 50
Alföld-Fiume 200 „ 5%	179 50	180 —
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 zlr. 5%	645 —	667 —
Elżbiety 210 „ „	210 50	211 —
Linz-Budweis 200 „ „	191 50	192 25
Salzburg-Tyrol 200 „ „	184 50	185 25
Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „	2338	2345
Franciszka Józefa 200 „ „	194 75	195 —
Gal. Karola Ludwika 210 „ „	327 —	327 50
Koszycko-Oderberg 200 „ „	154 75	155 25
Lwowsko-Czern.-Jassy 200 „ „	186 50	187 —
Nordwest austr. 200 „ „	226 —	226 50
„ „ Lit. B. 200 „ „	263 25	226 75
Rudolfa 200 „ „	166 50	167 —
Siedmiogrodzka I 200 „ „	171 75	172 25
Staats-Eisenb.-Gesell. 200 „ „	355 —	355 50
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	130 50	131 —
Theisbahn (Cisańska) 200 „ „	248 —	248 50
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	171 50	172 —
„ Nord-Ost 200 „ „	172 —	172 50
„ Westb. Stuhlw. 200 „ „	175 50	176 —
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
5% Boden Credit allg. złotem płatne	116 75	117 25
5% „ „ „ papier. 33 lat	101 50	101 75
6% Tow. kred. krakowskiego 18 lat	103 —	104 50
7% Listy dłużne Włośc. „ 20 lat	106 —	106 75
6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat	102 50	103 —
5½% „ „ złote 36 lat	99 —	— —
4% Gal. Tow. kred. ziemsk.	96 30	96 80
5% Gal. Tow. kred. ziemsk.	102 25	102 75
5% „ „ nowe 37 lat	102 25	102 75
6% „ Bank. Hipot. lwow.	103 60	101 —
6% „ „ Włość.	103 60	— —
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	101 70	101 90
5% Szlasko anst. Bod.-Kredit-Anstalt	101 50	102 50
5½% Węg. ogól. Bod.-Kredit 34 lat	100 —	100 50
5½% „ Boden Kredit-Institut	103 25	103 75
Priorytety kolei.		
Albrechta 300 złr. 5%	95 90	96 30
Alföld-Fiume 200 „ „	97 50	98 —
„ „ Em. 1874 200 „ „	95 —	95 50
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	— —	— —
Elżbiety 100 „ 4½%	100 —	100 50
„ Em. 1862 300 „ „	100 —	100 50
Elżbiety Linz-Budweis 200 zlr. 5%	103 —	103 50
„ Em. 1870 200 „ „	102 —	103 50
„ „ 1872 200 „ „	103 50	— —
„ Salzb.-Tyr. 1873 200 „ „	102 80	103 20
Eperies. Tarn. węg. część 300 „ „	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. 4½%	106 —	— —
„ „ wal. austr. „	101 75	102 25
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	107 50	108 50
„ poż. 14 milion. 1872 „	105 25	106 —
„ poż. 1876 r. 100 złr. 5%	104 20	104 60
Franc. Józefa Em. 1867 200 „ „	102 40	102 60
„ „ Em. 1873 200 „ „	102 10	— —
Gal.-Karol.-Lud. I Em. 300 „ „	99 80	100 —
„ II „ 1867 300 „ „	— —	— —
„ III „ 1871 300 „ „	93 —	— —
Koszycko-Oderb. 200 „ „	97 75	98 —
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	97 —	97 50
„ II „ 1867 300 „ 4%	101 25	101 50
„ III „ 1868 300 „ „	98 50	99 50
„ IV „ 1872 300 „ „	96 75	97 25
Nordwestb. austr. 200 „ „	103 25	103 75
„ „ Lit. B. 200 „ „	103 —	103 25
„ „ Em. 1874 200 „ „	120 —	— —
Rudolfa 300 „ „	99 90	100 40
„ Em. 1869 300 „ „	99 90	100 40
„ Em. 1872 300 „ „	99 90	100 40
„ Salzkam. gut. zł. 200 „ „	115 70	116 25
Siedmiogrodzkiej I 200 „ „	94 15	94 60
Staatseisenbahn 500 fr. 3%	178 50	— —
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	132 75	133 —
„ „ 200 złr. 5%	115 50	115 75
Theissb.-Gesell. „	101 75	102 —
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	94 70	95 10
„ „ II Em. 200 „ „	92 60	93 —
„ Nordost 300 „ „	94 50	95 —
„ „ złotem 200 „ „	112 25	112 75
„ Westbahn 200 „ „	96 50	— —
„ „ Em. 1874 200 „ „	94 25	— —
Losy.		
5% Donau Regul. złr. 100	116 75	117 25
Premiowe Wiedeńskie „ 100	135 75	136 —
„ Węgierskie „ 100	128 50	129 —
3% „ Tureckie fr. 400	26 50	26 75
Kredytowe złr. 100	183 —	183 75
Clary złr. 42	40 75	41 25
4% Donau-Dampfsch. „ 105	111 25	111 75
Insztruku „ 20	23 50	24 50
Keglewicha „ 10½	16 50	— —
Krakowskie „ 20	20 25	20 50
Ofner (miasta Budy) „ 40	41 50	— —
Palfy „ 42	41 50	42 —
Rudolfa „ 10½	19 50	20 —
Salma „ 42	51 25	51 75
Salzburgskie „ 20	22 —	23 —
St. Genois „ 42	47 25	47 75
Stanisławowskie „ 20	25 35	25 75
4½% Tryesteńskie „ 105	128 25	129 —
4% „ „ 50	65 50	— —
Waldsteina „ 21	30 50	31 50
Windischgrätza „ 21	41 75	42 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 50	5 52
20 frankówki	9 32	9 33
Imperyały rosyjskie	9 56	9 58
Funty szterl. angielskie	11 70	11 73
Liry tureckie złote	10 62	10 64
Marki niemieckie za 100 marek	57 35	57 45
Rubel papierowy za 100	125 —	125 50

Lwów 6 Sierpnia.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	310 —	314 85
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	101 85	102 85
4% „ „ „ „	96 15	97 15
5% „ „ „ 37-letnie	101 85	102 85
6% „ „ Banku hip. gal.	103 25	104 25
6% „ „ włośc. galic.	103 50	105 50
5% Obligi indemn. gal. 10% podat.	101 30	102 30
6% „ pożyczki krajowej	103 —	104 25

Warszawa 6 Sierp

	płacą rub.	płacą kop.	żądają rub.	żądają kop.
4% Listy zastawne II seryi	—	—	—	—
kupon	—	—	0	48
5% „ „ nowe 1869 r.	—	—	99	30
kupon	—	—	0	61
4% Listy likwidacyjne	—	—	86	25
kupon	—	—		70

Czcionkami Drukarni „Czasu". Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*